Ner 257. Kraków 8 Listopada — Piątek. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 7 listopada.

Dziś a najdalej jutro ogłoszone być mają w Peszcie postanowienia zaprowadzające w Węgrzech stan tymczasowej dyktatury, pod której osłoną odbędą się pobory podatków i rekruta, tudzież wybory do przyszłego sejmu tak złożonego, iżby z łona jego wyjść mogła deputacya do Rady państwa. Stan ten rzeczy nosić będzie urzędodownie nazwę „prowizorium“; dzienniki nazwały go „dyktaturą“. Pierwsza z tych nazw nie mieści w sobie definicyi, a tylko wskazuje czasowość i przemienność tego urządzenia; druga właśnie maluje przedmiot; obie nie zaprzeczają sobie — jest to dyktatura prowizoryczna. Ależ trwałej dyktatury nigdy niebyło na świecie, bo musi się ona przerodzić w despotyzm albo upaść. Dyktatura jako system jest niepodobną. Dyktatura jest środkiem skupienia wszystkiej działalności rządowej ku jednemu celowi, dla którego kraj poświęcić musi wszystkie interesa bez względu na ich uszczerbek chwilowy.

Nie do nas w to wchodzić, jak dalece zaprowadzenie tego tymczasowego stanu rządu w Węgrzech było niezbędnem, aby rząd osiągnął cel zamierzony, ani też jak dalece cel ten był koniecznym i nakazanym względami na przyszły rozwój konstytucyjny monarchii. Znajdujemy wszakże wzmiankę w dziennikach wiedeńskich, iż redakcye pism politycznych w Peszcie otrzymały zakaz czynienia nietylko jakichkolwiek uwag nad zapowiedzianym nowym porządkiem rzeczy, ale nawet wszelkich doniesień nieurzędowych o zmianach mających nastąpić, a dziennik *Sürgöny*, który jest organem kancelaryi nadwornej węgierskiej, a zatem władzy bezpośrednio wpływ mającej na zaprowadzenie zmian rzeczonych, skonfiskowany został za umieszczenie telegramu wiedeńskiego donoszącego o powołaniu hr. Palffego. Zamilkły też naraz dzienniki węgierskie i zapewne ograniczać się nadal będą na traktowaniu spraw zagranicznych. Konsekwencya władzy dyktatoryalnej prowadzi oczywiście do stłumienia wszelkiego objawu po za jej sferą źródło swe mającego. Jest to koniecznym warunkiem istnienia tej władzy, która nieznosi ani kontroli ani opozycyi.

Jaki jednak zachodzić będzie stosunek między stanem rzeczy w Węgrzech, a stanem rzeczy w całej monarchii? czy rozwój konstytucyonalizmu w Austryi, który ministeryum postawiło sobie za zadanie, nie dozna przeszkody lub przerwy ze względu na Węgry? Czy wpływ rozporządzeń dyktatury węgierskiej tylko po Litawę rozciągać się będzie? W obu połowach monarchii jedna i ta sama centralna władza sprawuje rządy: czy władza ta zdoła utrzymać dwulicowość swoją i mieć dla jednej połowy państwa uśmiech na ustach, a dla drugiej surowe wejrzenie? Dwom naraz systemom długo służyć niepodobna; trudno bardzo rządzić tu konstytucyjnie, a tam dyktatoryalnie. Albo jeden albo drugi system przeważyć wreszcie musi. Prawda, że myśl rządu jest ta, aby przeważył system konstytucyjny, boć dyktatura z góry postawioną jest jako tymczasowość. Ale pominąwszy nawet i słabość ludzką, która sprawia, iż władza upaja własnym swoim urokiem, to jeszcze i ta zachodzi obawa, że z pomiędzy dwóch systemów rządowych, których Ministeryum ma się trzymać, ten snadniej otrzyma przewagę, który zdolen jest większą manifestować się siłą i energią, który w formach swych jest prostszy, a w użyciu środków mniej oględny.

I to jest właśnie jeśli nie głównem niebezpieczeństwem, to przynajmniej wielką trudnością dla rządu centralnego w obec dyktatury w Węgrzech. Gdyby wreszcie dyktatura zmierzała do utrzymania Węgier w odosobnieniu takiem od monarchii, w jakiem ją chciała utrzymać ta partya, którą właśnie dyktatura zmódz zamierza, stosunki Węgier do reszty monarchii byłyby bardzo ograniczone, a wpływ politycznych urządzeń tego kraju na inne kraje cesarstwa zbyt byłby słaby, aby go policzyć do rzędu działaczy w ich organizacyi; cel atoli tej dyktatury jest całkiem przeciwny: ma ona przygotować assymilacyę Węgier, a do tego użyć musi obustronnych środków, to jest i w Węgrzech i za Węgrami. Jeżeli np. w Węgrzech nie będzie wolno czynić uwag nad tamecznemi czynnościami rządu, czy może rząd zezwolić, aby uwagi te czyniono w Wiedniu? W miarę więc jak się centralizacya wzmagać będzie, trudności tej różnicy dwóch systemów wyraźniej występować muszą i w końcu doprowadzić do walki, której skutkiem zwycięztwo jednego z nich obu. Niebezpieczeństwo nie leży więc w dualizmie, lecz w tem, aby system silniejszy, energiczniejszy, w środkach prostszy, w użyciu mniej oględności wymagający, nie odniósł zwycięztwa.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 5 listopada.

(z) Wczoraj odbyła się uroczysta inauguracya kolei żelaznej. Już zaraz z południa zapełniły się ulice wiodące ku dworcowi kolei tysiącami publiczności, śpieszącej jak kto mógł pieszo lub powozem, aby być świadkiem przybycia pociągu. Jak okiem zajrzeć zapełniła się cała przestrzeń wzdłuż kolei ciekawemi widzami. Przed samym dworcem zajął miejsce wydział miejski in corpore z burmistrzem. O godzinie wpół do trzeciej przybył pociąg witany powtarzającemi się ciągle sygnałami moździerzowemi i przeciągłemi okrzykami publiczności, z lokomotywą „Jarosław“ przystrojoną jak zwykle w podobnym razie mnóstwem różnobarwnych chorągwi i zielonemi wieńcami i kwiatami. Obrzędu poświęcenia dokonał proboszcz parafii miejscowej kościoła św. Anny ksiądz Waszniewski w asystencyi kilku jeszcze duchownych; przyczem miał także mowę, której atoli trudno było dla wielkiego gwaru i tłoku dosłyszeć nawet bliżej stojącym. Obrzęd skończył się około godziny czwartej. Pogoda służyła cały dzień jak najpomyślniej.

Od dnia dzisiejszego odchodzą już i przychodzą pociągi regularnie dwa razy na dzień. Pierwszy osobowy i pocztowy odchodzi o godzinie czwartej z rana, drugi mieszany po południu. Dla ułatwienia komunikacyi z dworcem kilku tutejszych przedsiębiorców postanowiło utrzymywać omnibusy, co będą odwozić i przywozić podróżnych za cenę 25 c. od osoby wraz z pakunkiem. Jest to wielka dogodność dla publiczności, tem bardziej, że według nowej taryfy ustanowionej dla fiakrów miejscowych przejazd do dworca kolei fiakrem płaci się 1 zr. w. a. zaczem w omnibusie tylko czwartą część tego kosztuje. Oprócz tego podobne omnibusy kursować będą między innemi oddalonemi częściami miasta, jako to między przedmieściem Grodeckiem a Łyczakowskiem, między Żółkiewskiem a Łyczakowskiem. Miejsce od osoby kosztuje tylko 10 cent. Widzieliśmy już wczoraj jeden z takich omnibusów w ruchu pomiędzy miastem a dworcem kolei. Są to powozy bardzo ozdobne i wygodne, mogące pomieścić jak się zdaje przynajmniej ośm osób.

Sandomierz 3 listopada.

Zdarzył się tu dnia wczorajszego wypadek, który jakkolwiek bladym się wydać musi po tylu opisach krwawych gwałtów i nadużyć popełnionych w kraju naszym przez wojsko i władze rosyjskie, zasługuje przecież na to, aby był znanym publiczności polskiéj.

W dniu 2gim listopada odbyć się miał pogrzeb niejakiego pana Dreiseitel, rodem z Niemiec osiadłego w Sandomierzu od lat pięciudziesiąt, buchaltera w handlu pana Dutreppiego. W chwili gdy w kościele OO. Reformatów odprawiało się nabożeństwo przy ciele zmarłego, a publiczność schodziła się do kościoła, wystąpiło wojsko pod dowództwem majora Gołubowa. Jeden oddział onego stanął na gościńcu opatowskim przy samym kościele, drugi opodal, wzdłuż muru smętarza. Publiczność zebrana przed kościołem, przypatrywała się spokojnie tym manewrom, gdy z polecenia wymienionego majora, oficerowie pierwszego oddziału zawezwali ją do rozejścia się, grożąc kolbami w razie nieposłuszeństwa; ustąpili więc wszyscy do kościoła.

Po nabożeństwie udali się księża z ciałem zmarłego, a za nimi cała publiczność ku smętarzowi. Stojący przy kościele oddział wojska przepuścił wszystkich, drugi rozstawiony wzdłuż smętarza rozstąpił się za nadejściem kondaktu, ale zaledwo przeszli księża i trumna niesiona na ramionach, zamknęli zaraz szereg i odcięli od księży całą publiczność nie dopuszczając jéj do smętarza. Księża czekali czas niejaki z ciałem w nadziei, że odciętemu orszakowi odprowadzającemu ciało zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku, pozwolą wreszcie wstępu na smętarz, i że nie będą chcieli przeszkadzać spokojnemu dodełnieniu pogrzebu, który oczywiście nie miał żadnéj cechy demonstracyjnéj; ale widząc że wojsko stanowczo nikogo nie wpuszcza, zwrócili się z ciałem i wyszli z smętarza, bez żadnéj ze strony wojska przeszkody, i na czele wszystkich zgromadzonych udali się do ks. biskupa Juszyńskiego, aby rady jego zasiągnąć. Ksiądz biskup oświadczył, że nie ma żadnego sposobu zaradzenia nadużyciom, i polecił duchowieństwu pochować ciało jak się da, w obecności pobożnych odprowadzających zwłoki lub bez nich. Powtórnie więc udają się wszyscy na smętarz, wojsko znowu przepuszcza księży i trumnę, a na pozostałą publiczność rzuca się z kolbami z rozkazu Gołubowa, bijąc i rozganiając lud zebrany w najniewinniejszej myśli. Major sam chwytał i aresztował kto mu popadł pod rękę, między innymi pana Janowskiego urzędnika sądowego niosącego trumnę, od której go literalnie oderwał. Oprócz tego aresztowanych jest dwóch innych urzędników panowie Gilk i Sniarowski, i pan Konarski obywatel wiejski z pod Sandomierza. Wszyscy trzymani są pod tak ścisłą strażą, że klucz od ich aresztu nie wychodzi z rąk majora, a przy pożywieniu odmawia im użytku noża i widelca.

Zdarzenie to, skromny bardzo kwiatek w tym wieńcu sławy który sobie wija władza i wojsko rosyjskie, ale niech i ono nie przejdzie bez odgłosu ad majorem eorum gloriam.

Wrocław 5 listopada.

† Polemika prasy w przedmiocie wyborów staje się z dnia na dzień namiętniejszą. Nie jest to już spokojne, umiarkowane, do zdrowego rozsądku odzywające się rozumowanie, lecz gwałtowne, stronnicze, w wielkiéj części złośliwe i szalbiercze oskarżanie się nawzajem. Krótko panowała pozorna jedność i zgoda pomiędzy różnemi odcieniami stronnictwa liberalnego. Im bliższy termin wyborów, tem wyraźniej wyglądają z pod ogólnéj liberalnéj osłony rogi grup sprzymierzonych. Można ich dziś cztery naliczyć: liberałów konserwatywnych, konstytucyjnych, postępowych i demokratycznych. Spór między nimi toczy się nie tyle o zasady, bo wszyscy stoją, na pozór przynajmniéj, na podstawie konstytucyi, ile o stanowisko przyszłéj Izby. Liberaliści postępowi i demokratyczni dążą do parlamentaryzmu, i gdyby odnieśli zwycięstwo w wyborach, zrzuciliby z siebie maskę i postawiliby się odrazu niezawiśle i opozycyjnie względem ministeryum. Liberaliści zaś konserwatywni i konstytucyjni tworzyliby zastęp ministeryalny tego samego charakteru, co frakcya Vinckego w przyszłéj Izbie. Stronnictwo feodalne, które wcale się z tem nie tai, że pragnie zwalić obecne ministeryum, liczy na zwycięstwo pierwszych, spodziewając się, że ono mu utoruje drogę do władzy. Nadzieja ta nie jest całkiem płonna. Ministeryalna *Powszechna Gazeta Pruska*, która aż do téj chwili walczyła po stronie sprzymierzonych liberałów przeciwko stronnictwu krzyżowemu, oświadcza teraz nagle, z wielkiem podziwieniem pierwszych, że zwycięstwo liberałów demokratycznych w przyszłych wyborach spowodowałoby ruch odwrotny w dążnościach rządu. Jest to zanadto wyraźny argument „ad hominem“, aby go stronnictwa liberalne zrozumieć nie miały. Niszczy on zarazem nadzieje feodalistów i demokratów, to jest, dążności stronnictw skrajnych, przeciwko którym król się otwarcie kilkakrotnie oświadczył.

To oświadczenie organu ministeryalnego wywołane zapewne zostało, artykułem *Gazety Spenera*, w którym dziennik ten wyraża zadziwienie swoje, że kiedy król tylokrotnie daje poznać, jakich sobie życzy wyborów, ministeryum milczy jakby naumyślnie, nie objawiając przed krajem, w tak ważnéj chwili, swego programu politycznego, nie oznaczając w żadnéj kwestyi polityki wewnętrznéj swego sposobu widzenia, i wydając przez to cały akt wyborów na pastwę szarpiących się pomiędzy sobą stronnictw. Czuć policyjną duszę w tym artykule *Gazety Spenera*, która za złe bierze rządowi to, co wywołało dla niego pochwały w całéj prasie niemieckiéj i zagranicznéj, to jest, że chciał aby wybory swobodnie i wolno bez jego wpływu się odbyły; która nie może pozbyć się błogiego nawyknienia do prowadzenia i dozoru policyjnego przy każdéj czynności i każdym kroku, i trwoży się, aby naród sam sobie zostawiony nie wszedł na bezdroża i nie wystawił się na niebezpieczeństwo w téj pierwszej próbie udzielonego mu samorządu. O filistrze dziennikarski żyjący w metropoli państwa inteligencyi!

Kto wie czy ministeryum nie posłucha téj rady, mającéj w biurokratyzmie pruskim niezawodnie bardzo wielu stronników, i wydanym tuż przed wyborami programem nie zatrze dobrego wrażenia, które zrobił okólnik powstrzymujący władze od wpływania na wybory. Program taki, mojem zdaniem, jeżeli przed kilku tygodniami nie byłby nikogo zadziwił, dziś nie byłby w porę wydany, i chociażby nie pozostał bez wpływu na rezultat wyborów, moralnie więcejby ministerstwu zaszkodził, niż realnéj przez nieco konserwatywniejsze wybory przyniósł korzyści.

Przygotowania tutejszych mieszkańców do przyjęcia N. Państwa trwałyby miesiąc cały, gdyby na tak długo przyjazd ich miał być odroczony. Tem wspanialszy będzie wjazd. Uczniowie uniwersytetu, w skutku nowego sporu z senatem, nie wezmą udziału w uroczystościach. Polemikę swą przenieśli do dzienników, z której widać, że sami z sobą nie są w zgodzie. Przyjazd Cesarza austryackiego uważa się za pewny, i oznaczony jest na dzień 12 i 13 b. m.

Paryż 2 listopada.

B. W numerze dziennika *Journal des Débats* z dnia 30 października, znajduje się wstępny artykuł (Premier Paris) p. Karola de Mazade, w którym ten niepospolity pisarz rozbiera wypadki od roku zaszłe w Polsce i prawdziwe stanowisko sprawy naszej w obec opinii liberalnej naznacza. Dowodzi on gruntownie, że za Polską nietylko sprawiedliwość, ale przezorna i wzniosła polityka przemawiają.

Nie pierwszy to raz zdolne pióro redaktora *Débatów* i *Revue des Deux Mondes* zajmuje się kwestyą Polski. Poprzednie prace p. de Mazade głębokie wrażenie nie tylko we Francyi ale i za granicą sprawiły. Najlepszym tego dowodem jest hołd oddany autorowi przez samychże Rosyan, którzy po wyjściu na widok publiczny mistrzowskiego studium o Julianie Niemcewiczu, złożyli panu de Mazade karty wizytowe z napisem: *Victa Catoni*.

Bezstronny nawet przeciwnik potrafi wznieść się do wysokości szlachetnego uczucia, ile razy mu się zdarzy napotkać silne przekonanie z wypróbowaną połączone bezinteresownością. Pana de Mazade żaden wpływ nie ujmie, żadna pokusa nie skłoni, zaledwie serce potrafi natchnąć liryzmem barwiącym surowe publicysty rozumowania. Kocha on sprawę naszą i kocha tak, że musi często tłumić wybuch uczuć lub nieco za żywą obronę, ażeby nie zaszkodzić powadze pióra i nieosłabić potęgi dowodów.

Może nie wszyscy za granicą Francyi potrafią zdać sobie należytą sprawę ze znaczenia i klasyfikacyi peryodycznych pism francuskich. Nie jedna praca choćby zasłużona, choćby starannie obrobiona, słabe tylko sprawi wrażenie, gdy się w kolumnach dziennika małej wziętości pojawi. Wziętości zaś ani liczba prenumeratorów, ani sztandar lub godło nie przyspożą. Ilość prenumeratorów da się łatwo jakością przeważyć, a talent któryby opinię palinodiami zniechęcił, niepotrafi już nigdy odzyskać raz straconej powagi.

Dwa pisma w których p. Mazade prace swoje ogłasza, stoją na czele prasy poważnej, zasłużonej, słuchanej. *Débaty* zyskały oddawna to niewątpliwe świadectwo opinii, że się lada sprawy nie podejmują, a podjętej świetnie bronić umieją. Przeglądu dwutygodniowego *Revue des Deux Mondes*, dotąd niepotrafiono zepchnąć z wysokiej pozycyi jaką zajmuje. Przebył on wiele zmian i rozmaite epoki, mnożąc zawsze wyborową grupę czytelników i świetny poczet redaktorów. Na liście współpracowników *Revue des Deux Mondes* stoją imiona wszystkich celnych pisarzy i mężów stanu, których Francya od założenia tego przeglądu posiada lub niestety posiadała.

Revue Contemporaine, także nam bardzo przychylna, postępuje ze współzawodniczką swoją, ale

Część Literacko-Artystyczna.

Lato głodu.

Wysoko podniesiona cena ziarna, mianowicie pszenicy, napływ obcych kupców i spekulantów na targi Barana i Krakowa, jest zapewnie zdarzeniem pożądaném dla producentów zboża, dla których ono stanowi najgłówniejszy, jeżeli nie jedyny fundusz na koszta produkcyi, na podatki podwojone dodatkami, na zaspokojenie potrzeb wszemowych (które przy podniesionych cenach wszelakiego artykułu sklepowego, każdéj od rzemieślnika zażądanéj roboty), z rokiem każdym większego haraczu wymagają od nas. Ale ten wielki pokup naszego ziarna za granicą i wyższa tegoż cena jest zdarzeniem dziś prawie przewidzianém.

Nasze pisma przemysłowe i rolnicze natrąciły nam o tym fakcie, że sama Francya potrzebować będzie wiele milionów korcy zboża; ażeby zaspokoić potrzebę krajową i będzie kupcem na produkta naszéj ziemi. Ten fakt podniesienia się ceny zboża i ożywionego ruchu na targach naszych zbogaca nas jednêm doświadczeniem więcéj; zwraca także naszą uwagę na tę wielką posługę, jaką koléj żelazna wyświadcza ludzkości; do mniejszych policzymy prędką komunikacyę, wygodną jazdę, pobór rzeczy zbytkowych z zagranicy; do najważniejszéj zapiszemy, iż układa do równowagi obfitość jednego kraju z potrzebą sąsiedniego, niweluje ceny ziarna w Europie.

Gdy takowe dzisiaj do pewnego tylko mogą się podnieść *maximum*, położona jest tama pochodowi tych klęsk, które niedawnemi jeszcze czasy, sprowadzał rok nieurodzaju na klasę ludności uboższą, zatém najliczniejszą. „*Od głodu ognia i powietrza zachowaj nas Panie.*“ Tą pieśnią śpiewaną dzisiaj po kościołach na całéj polskiéj ziemi, odzywał się lud wtenczas, kiedy, bądź szarpany męczarnią głodu, bądź ogniem zniszczony, bądź dotknięty powietrzem mór niosącym, ratunku dla siebie nie widział już na ziemi, i podniósł się myślą do Boga. Ale gdy pożarowa klęska ogranicza się do jednego domu, do jednéj wioski, do dzielnicy miasta, zuboża pojedynczych, morowe powietrze (jak to wiemy z naszych kronik) należy do rzadkich wydarzeń, gdy klęska głodowa, którą lud w swojéj pieśni na przodzie zamieścił, była klęską naszą domową, że nieledwie powtarzaną, widzimy tę peryodyczną *rotacyę* po 7miu latach urodzaju, lato nieurodzaju i głodu; miało ono swoje miesiące niedoli *przednowkiem* nazwane językiem ludowym; te miesiące i tygodnie, kiedy wyczerpał się zapas starego ziarna, a nowe spowite jeszcze było w swym zielonym kłosie. Ziemniaki od czasu swego rozpowszechnienia zastępywaly ten ubytek żywności w roku niepomyślnym; ale zarazem z chorobą ziemniaków dawny czas wrócił do kraju; a w r 1847, w zachodniéj onego połowie, zagrasowała taka głodu i moru klęska, że podobnie wielkiéj, a rozszerzonéj na tak długiéj przestrzeni, w odległegłych chyba wiekach przykłady znajdziemy. Czternasty rok upływa od téj chwili; wspomnienie klęski zaciera się w pamięci tych, co byli jéj świadkami; rok ten 1847, nie wszedł do historyi naszego kraju.

W pierwotnych wiekach, kiedy naród zamknięty w opłotach swoich domowych, im mniéj był ciekawym tego, co się działo po zagranicami jego gór i lasów, tém czujniejsze miał ucho na wieści, które mu krajowe przyniosło echo. Wieść obiegała wioski, rozchodziła się po kraju, naród brał ją do pamięci i następnym pokoleniom przekazywał w puściźnie.

I układała się księga materyałów historycznych; z téj niepisanéj księgi czytał *Analista*, a że długo i wiernie przechowały się drogą tradycyi podawane wieści, to dowodzi, iż późniejszy nawet kronikarz zaczerpał tu niekiedy wiadomość mu potrzebną, uzupełniał nią swoje obrazy dziejowe, ażeby rozszerzyć się mogły do zakreślonéj przez niego ramy.

Wiemy dzisiaj, o każdym fakcie dziejowego znaczenia, ale możemy przeliczyć od czasu Mieczysława i Dąbrówki ile razy Wisła wystąpiła ze swego łożyska, ile pożarów było miast i zamków, ile razy zawiało morowe powietrze, szarańcza albo posucha, i w którym roku padła na Polskę klęska nieurodzaju i głodu; stara ta tradycya skrętną była kłosiarką wypadków; czytamy np. wzmianki o cielętach urodzonych z dwiema głowami, a do Bielskiego naszego kronikarza doszedł ten drobny nawet szczegół, spotkania się króla węgierskiego Matyasza z naszym Kazimierzem Jagielończykiem pod Wrocławiem, gdzie Polacy bojąc się tego, ażeby ich Pan miłościwy nieukłonił się nisko węgierskiemu Panu, nakładli na swego króla futer i szat.

Dzisiaj inaczej. Żywszy ruch umysłowego życia, ta gorąca za dobrem materyalnym gonitwa, w któréj szrankach widzimy wszystkie zarówno stany; zaciera dzienne zdarzenia z ludzkiej pamięci, i nie dozwala im ustalić się w tradycye.

Czas obecny wywołał gazetę; ona śledzi każdodzienne sprawy ludów, baczy na fakta dziejowego znaczenia, ale zanotuje także wszelki wypadek krajowy mający swe następstwa; dosłyszy i jęk ludzkiej boleści, a wszelki objaw życia i czynów i cierpień ludów reflektuje w sobie i do registru zaciąga.

Gazeta jest kroniko-grafem obecnego czasu; daliśmy jej monopol na wyłącznego relatora wszech wydarzeń społecznych i dziennych, tak po za krajem jak w kraju i mamy ją za takiego wyczerpującego wszystko relatora, że to wszystko, cokolwiek gazeta nie zapisze na swych kartach, to już nie wchodzi do historyi, dla świata nie istnieje; jak prawa tak i fakta nie *promulgowane* w gazecie, są dzisiaj dla nas jakoby niebyłe.

Wspomniałem o roku 1847ym. Rok ten pamiętny wielkim nieurodzajem ziarna i gwałtowną zarazą ziemniaków. Brak żywności sprowadził nędzę i głód, z którego wywiązała się epidemia typhusowa. Już w miesiącu styczniu padały pierwsze ofiary; a w tym stosunku, jak się wyczerpywał jesienny zapas życia, spożywała się żywność kupiona za sprzedaną odzież, sprzęty, za krowę, za dom sprzedany a wreszcie i całą zagrodę; (cena zagród wiejskich za czasów pańszczyzny była małą) w tej przerażającej progressyi mnożyły się tłumy żebrzących tułaczy, w drodze, w mieście i wszędzie ścigał nas ten obraz męczeństwa ludu; widziałeś nędzę w łachmanach, kobiety z napuchłą twarzą i szkielety dzieci wołające *chleba*. I chociaż dwory rozdzielały między gromadę swoje zapasy, z poświęceniem siebie niosły ludowi wszelką pomoc, po bratersku, po bliźniemu posilały łaknących, potrzeba była tak powszechną, nędza tak wielką, iż te usiłowania pojedynczych ulżyły wprawdzie na pewien czas ciężkiej niedoli, niezapobiegły jednak katastrofie, jaka z woli Bożej nastąpić musiała. Podawano liczbę zmarłych w tym roku męczenników, w sześciu zachodnich obwodach Galicyi, na trzy kroć sto tysięcy; tę datę możnaby stwierdzić, albo ją sprostować, gdyby nam były dostępne statystyczne tabelle kraju i gdybyśmy z nich zrobić mogli porównanie dwóch lat, to jest ludności w 1846 z rokiem 1848ym.

W Wadowickim obwodzie liczba mieszkańców zmniejszyła się o 60,000; były wsie w górach, gdzie jak miejscowa metryka poświadcza uległa głodowi i chorobom jedna trzecia część ludności — w końcu nie starczyło księży do pełnienia aktu ostatniego rozgrzeszenia; nie starczyło trumien, zabrakło miejsca na cmentarzach i poświęcano nowe; w kronikach naszych wiosek zapisały się tak przerażające sceny, iż mogą być zamieszczone w obrazie, jaki zostawił nam *Józef Flawiusz* z czasów oblężenia Jerozolimy przez Rzymian.

Tymczasem tylekroć razy powtarzane przez gazety ubostwo i nędza *Irlandczyków* stoją w takim stosunku do tej summy nieszczęścia naszego kraju jak jeden do tysiąca.

Ale ta klęska, która zabójczym swym pochodem przesła po zachodniéj połowie kraju a równe zniszczenia ślady zostawiła na Szlązku, głuchą tylko wieścią doszła do wschodnich obwodów, niewiedziały o niej obce kraje; wychodziły jednak w kraju wtedy gazety, krajowe organa; lud umierał z głodu, a one milczały; a to lato głodu nie zapisane w gazecie, dla świata nie istnieje. Czternasty rok upływa od téj epoki, pamięć o niéj zaciera się, zapomnieli o niéj ci nawet, którzy byli sami klęską dotknięci ponieśli jéj w ofierze swoje krewne, własne dzieci, przeżyli jednak ten rok niedoli i dotąd żyją.

Jeżeli czas bieżący i te smutną epoke oddał już zapomnieniu, zdięta ze swego krzyża ludzkość podniosła się i wypogodza swe oblicze; podpomaga się dola ludu. Cóż skłania i nagli do odgrzebywania téj drogi męczeństwa którą ongi przechodził, i nacóż wspominać o klęsce, któréj ślady już trawą porosły, kwiatami się zasiały; przypomnienie takie nie ma swojéj strony praktycznéj, nie będzie nawet przestrogą dla żyjących; zmienił się albowiem stan rzeczy nie tylko w innych ale i w naszym kraju; słowa które wczoraj mogły posłużyć jako napomnienie i nauka dzisiaj już zbyteczne; — Koléj żelazna niweluje ceny zboża na świecie, obfitość jednego kraju biegnie sama zaspokajać potrzebę w sąsiednim, i Europa niedozna już głodu; nie tylko koleje, ma do posługi także i parowce, co krążą po rzekach i morzach.

A duch spekulacyjny tak owładnął wszystkich, umie spożytkować wszelką potrzebę ludzką, eksploatuje nawet głodową klęskę; czyni to w celu dla siebie korzystnym, ale czyni zarazem nie małą przysługę ludzkości. Kilka lat temu, spekulacya zasypała nasze targi kukurudzą sprowadzoną z Banatu i zapobiegła powtorzeniu się klęski 1847 roku.

Pomimo tego mniemam, że niniejsze wspomnienie jest na czasie, posłuży komu do uzupełnienia krajowéj historyi zapisaniem na jéj kartach tego (bodaj było ostatnie) lata głodu; o którym przemilczała kronika krajowéj gazety; to wspomnienie zwróci uwagę na następstwa nieszczęśliwego lata; i te także, co spłynęły na krajowe rolnictwo i dzisiaj jeszcze oddziaływają niekorzystnie. W peryodzie błogosławionego plonu kartofli, kiedy na wyżywienie całéj rodziny, wystarczyło małe pole

równać się z nią nie może. Bo trzeba długiego czasu ażeby zyskać powagę słowa, bo trzeba bezustannych usiłowań do ustalenia wpływu i sławy peryodycznego pisma.

P. de Mazade ma więc otwarte podwoje dwóch celnych organów publicyzmu, i my Polacy winniśmy szczególnie zawdzięczać mu gorliwe z tego stanowiska korzystanie. Dawno już pragnąłem mu oddać hołd publicznej wdzięczności, pewnym będąc, że wyrazy uczuć moich jednomyślność rodaków znających położenie i stosunki, potwierdzi. Artykuł wczorajszy nastręcza mi sposobność uiszczenia długu. Wśród tylu gorzkich cierpień, obaw i dolegliwości, miło jest pocieszać się współuczuciem szlachetnych dusz i krzepić dzielnem poparciem wielkich inteligencyj.

Przyszłość jest w ręku Boga, zakryta coraz to grubszą warstwą niepewności; ale kiedy obroną niewinnych zajmują się adwokaci tylko miłością prawdy i słuszności podniecani, to sprawa może się przeciągnąć i odroczyć nawet, ale nigdy przegraną nie będzie.

Z listów otrzymanych przez Rosyan znajomych jenerała Lamberta pokazuje się, że ten zawiedziony i zawodzący wielki dygnitarz, nie do Włoch ale do Holandyi się udaje. Jest podobno rzeczywiście chory; chciał przybyć do Paryża, ale mu przyjaciele odradzili. Podróż więc donoszona do Włoch i misya do Rzymu same z siebie upadają, i przyznać należy, że prawdopodobieństwa w nich nie było. Rosya w ciasnym znajdując się stanowisku, nie zwykła jawnych posyłać plenipotentów, a szczególnie nie wysłałaby głównego winowajcy, który musiałby jako katolik od pokory rozpocząć posłannictwo swoje do Namiestnika Chrystusa.

Jakkolwiek zapewnienie korespondenta z Rzymu tak stanowczo wyszczególnione o spóźnieniu się kardynalskiej godności na rzecz błogosławionej pamięci arcypasterza Fiałkowskiego, zasmuciło nas, to z drugiej strony utwierdziło otuchę, że skargi polskiego kościoła, że krzywda wyrządzona wiernym należyte znajdą w Rzymie uczucie. Żadna więc intryga, żadne zabiegi wroga nie potrafią sparaliżować wpływu li-tylko słusznością sprawy popartego. Boć my tam w Rzymie zaledwie w niższej hierarchii dworskiej jednego tylko reprezentanta mamy!!

Błogosławionej pamięci arcybiskup Fiałkowski gdyby był żył, byłby pewnie potwierdził i przodował nawet duchowieństwu w jego oporze przeciw gwałtom mongolskiego żołdactwa. Jego to duchem Kapituła natchniona, jego ostatnią wolę pamięta, stawi czoło potędze materyalnej i znosi podobno już osobiste męczeństwo. Jak nam smutne wieści głoszą, mnóstwo kapłanów w Warszawie uwięziono. Niemógł Ojciec Sty uczcić godnością kardynalską arcypasterza ubóstwionego przez owczarnię, potrafi po śmierci rozciągnąć skuteczną opiekę nad wiernymi, którzy jej tak wielce w swojem nieszczęściu potrzebują. Tego w Warszawie i w Paryżu, w Wilnie i w Kownie rozproszone owieczki oczekują.

Onegdaj w kościele de l'Assomption odprawione zostało żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Stanisława Gawrońskiego byłego jenerała wojsk polskich, jako w rocznicę jego skonu. Kościół był napełniony przyjaciołmi zmarłego, którzy póki żyją, pamięć cnót i zasług nieboszczyka zachowają. Celebrował ksiądz Jełowicki, współziomek jako Podolak ś. p. Gawrońskiego. Po mszy św. odmówiono modlitwy nowenny, która się odprawia w tymże kościele na uproszenie u Boga miłosierdzia nad narodem naszym. Zakończono pieśnią „Boże coś Polskę“ zaintonowaną przez kapłanów grono, które powiększone zostało niedawno co więzionym w Płocku przez moskali księdzem Kamieńskim.

Lwów 6 listopada. *Gazeta Lwowska* pisze: Zaledwie wykończoną została budowa kolei żelaznej do Lwowa, zaledwie pierwszy jej pociąg zawitał w naszej stolicy, a już słyszeć się dają z wielu stron pytania, kiedy się rozpocznie dalsza budowa naszej kolei, i w którym kierunku ta budowa ma się rozpocząć. Każdy czuje dobrodziejstwo doprowadzenia kolei do Lwowa, ale niemniej powszechnie uznaną jest rzeczą, że Lwów nie może, nie powinien pozostać długo kończyną tego gościńca, że przeznaczeniem jego jest utworzyć nieprzerwaną komunikacyę między bogatemi w wyroby przemysłu krajami zachodniej Europy a wschodnią jej częścią obfita we wszelkie urodzaje. Ten cel Towarzystwo galicyjs. kolei Karola Ludwika od pierwotnego zawiązania się swojego miało na uwadze, uzyskawszy na mocy pierwszej koncesyi z dnia 3 marca 1857 przywilej nie tylko na wykończenie budowy kolei do Lwowa, ale i budowę dalszą tej kolei ze Lwowa do Brodów do granicy rosyjskiej, tudzież ze Lwowa w kierunku południowym na prawy brzeg Dniestru i następnie po tej samej stronie do Czerniowiec aż do granicy multańskiej.

Wprawdzie na mocy koncesyi późniejszej z dnia 7go kwietnia 1858 uwolnione zostało Towarzystwo gal. od obowiązku dalszej budowy kolei żelaznej ze Lwowa do Brodów i do Czerniowiec, ale natomiast otrzymało najwyższe przyrzeczenie, iż względem tych linii dane będzie koncesyonaryuszom pierwszeństwo przed innymi współzawodnikami, jeżeli przystaną na te same warunki, pod jakiemi inne osoby obowiążą się do budowy i utrzymania w ruchu tych przestrzeni. Przysłuża więc Towarzystwu kolei Karola Ludwika prawo pierwszeństwa do dalszej budowy kolei ze Lwowa do Brodów i do Czerniowiec.

Korzystanie z tego prawa i zrealizowanie jak najprędsze powziętego pierwotnie zamiaru, leży w interesie Towarzystwa; gdyż kolej galicyjska jako przedsiębiorstwo akcyjne, rzeczywiście tylko wtedy dojść może do kulminacyjnego punktu swego rozwoju, czyli innemi słowy tylko wtedy największe przynieść może korzyści akcyonaryuszom, gdy pociągnięta ku wschodowi wzdłuż całego kraju, w kierunku północnym zetknie się na Brody z Rosyą, a w kierunku południowym na Czerniowce z Księstwami naddunajskiemi. Ale wtedy także i na kraj cały spłyną wielkie i nieobliczone korzyści, kolej żelazna stanie się w tedy główną arteryą ruchu handlowego w naszym kraju. Dla tego wykończenie jej jest oraz przedsiębiorstwem patryotycznem, które kraj cały według sił swoich wspierać powinien.

Dążność w tym względzie objawiło już miasto Brody, gdzie, jak się dowiadujemy, zawiązało się towarzystwo w celu subskrybcyi na budowę kolei żelaznej ze Lwowa do Brodów. Niewiadomo nam wprawdzie, czy subskrybcya otwarta między kapitalistami brodzkimi będzie w stanie sama przez się pokryć koszta budowy kolei ze Lwowa do Brodów, czyli też przeznaczona jest na to, by kapitał subskrybowany ulokować w akcyach emitować się mających na wypadek, gdyby Towarzystwo pierwotne to przedsiębiorstwo podjęło, W każdym razie usiłowania kapitalistów brodzkich zasługują na uznanie, gdyż spodziewać się, że przyśpieszą i ułatwią budowę kolei ze Lwowa do Brodów.

Co do budowy kolei żelaznej ze Lwowa w kierunku południowym na prawy brzeg Dniestru, a następnie po tej samej stronie do Czerniowiec i do granicy multańskiej, mamy wszelką nadzieję, że Towarzystwo kolei Karola Ludwika w jak najkrótszym czasie przystąpi do dzieła, by kolej tymczasowo przynajmniej do Dniestru doprowadzić, i tym sposobem utworzyć nieprzerwaną komunikacyę do Czarnego morza. Życzyćby wypadało, ażeby równocześnie z wykończeniem kolei do Dniestru rozpoczęło swoją czynność koncesyonowane już Towarzystwo żeglugi parowej na tej rzece. Dniestr stanie się wtedy ostatniem ogniwem głównego europejskiego łańcucha komunikacyjnego, który w najkrótszej linii połączy Hamburg z Odessą.

Minister Stanu zamianował profesorów Dr Jana Koppla i Dr Juliana Dunajewskiego, komisarzami egzaminacyjnemi w komisyach do egzaminów rządowych teoretycznych, a to pierwszego dla Lwowa, drugiego dla Krakowa.

Wiedeń 4 listopada. Znana jest już ogólna treść postanowień, które mają być lada dzień wprowadzone w życie w Węgrzech. Podobno na jutro już ogłoszenie ich w Peszcie zapowiedziane. Z tego jednak co już dotąd wiadomo, można sobie zdanie utworzyć. To też prawie wszystkie dzienniki wiedeńskie dają dziś uwagi swoje nad nową organizacyą Węgier, a to począwszy od ministeryalnej *Donau Ztg.* Wczoraj przygotowała ona już czytelników do tego, co rząd przedsięweźmie w Chorwacyi, i wskazując rożnicę tego kraju od Węgier, dała poznać, że jeżeli w Chorwacyi rząd jeszcze niejedno zachowa, co się nie zgadza z jego dążnościami, to oględności tej nie ma ani powodu, ani potrzeby co do Węgier. Oto co pisze dzisiaj ów organ ministeryalny o „tymczasowych“ zmianach w Węgrzech:

„Co już od dawna przepowiadano i uznano za rzecz niezbędną, sprawdzić się ma niebawem. Najprostszy rozum pojmie, że nie podobna zostawać dłużej w stosunkach z organami administracyjnemi, które uporczywie i zupełnie negują powagę rządu centralnego, owo źródło wszelkiej władzy i publicznego porządku. Pominąwszy już, że Austrya ma niewątpliwie za sobą prawo, to anarchia w teraźniejszym zarządzie Węgier sprowadziłaby nareszcie zgubny zamęt w całym kraju i zupełny przewrot wszelkich pojęć o porządku i prawie.

„Z tego labiryntu dwie tylko prowadzą drogi: rząd musiałby się wyprzeć samego siebie i zrzec się Węgier zupełnie; albo jeżeli tego nie uczyni, jak to sam rozum przewidywać każe, to musi municypia bezwzględnie uporne, dla tego samego, że są one zarazem pośrednikami administracyjnemi, zastąpić innemi organami, które się dadzą użyć i na które się spuścić może.

„Jesteśmy zresztą mocno przekonani, że wszystkie te rozporządzenia, do których rząd uciec się musiał w skutku nadużyć i nieograniczonego oporu korporacyj municypalnych, bynajmniej nie mają na celu naruszyć w czemkolwiek myśli konstytucyjnej. Konstytucya jest dla nas silną kotwicą pośród burz obecnych. Musi ona być utrzymaną bez szkody, jeżeli Austrya ma być bezpieczną. Toż samo odnosi się także do konstytucyi krajowej węgierskiej, do zawartych w dyplomie z 20 października r. z. najwyższych nadań.

„Wprawdzie, jeżeli dobro państwa nie ma być po wszystkie czasy stawione na kartę, nie można nigdy tego ścierpieć, aby koncesye te, będące rękojmią prawdziwie wspaniałomyślnego zaufania, przemieniły się w broń zabójczą i przeciw dawcom skierowane zostały.

„Jak słyszeliśmy, nietylko uchwały komisyi kuryalnéj mają pozostać w swéj mocy, ale również w głównéj rzeczy urządzenia wyższych instancyj sądowych. Jeżeli zresztą stósunki istniejące w Węgrzech i konieczność zapewnienia kroków przedsiębrać się mających doradzają pewne wyjątkowe rozporządzenia w sprawach karnych, a nawet czynią je niezbędnemi, to jednak mocno przekonani jesteśmy, że co do tego, jak w ogóle co do kroków zamierzonych, jedynie może być mowa o przemijającym, o tymczasowym stanie rzeczy w najściślejszem znaczeniu tego słowa. Pragniemy z całéj duszy, aby stan ten potrwał jak tylko można najkrócéj. Wielkim celem o który tu chodzi, jest urządzenie Austryi na wspólnéj podstawie interesów państwa. Rząd dalekim jest od dążności reakcyjnych. W samychże Węgrzech nie idzie teraz o uśmierzenie rewolucyi, ani też takowa jak na teraz nie zagraża. Nie masz przeto analogii otwartego i zamaskowanego stanu wyjątkowego. Wszakże idzie o to, aby odjąć siłę prawno-politycznemu przeciwieństwu, które już tyle złego zrządziło, i aby w miejsce zamierzchłych teoryj otworzyć przecie pole praktyki z jéj złotodajnem drzewem żywota. Niewątpliwa jest konieczność zarządzenia w tym kierunku tego co potrzeba, a przeto samo się ono przez się usprawiedliwia.“

Na tem się kończy artykuł *Donau Ztg*, który nietyle ma na celu wykazać naturę zmian wprowadzić się mających w Węgrzech, ile ich konieczność, i że tak powiemy, niewinność. Wszystko zdaniem tego dziennika, pozostaje na miejscu, z usunięciem tylko urzędów i urzędników krajowych i z pewnemi wyjątkowemi przepisami postępowania karnego, a jak wiadomo, przepisy te tyczą się zaprowadzenia sądów wojennych. Zresztą ma to być stan przejściowy tylko, po którego upływie życie konstytucyjne przywróconem zostanie.

Stan ten rzeczy nazwano dyktaturą. *Oester. Ztg* opisując już wiadome szczegóły organizacyi Węgier, mówi w końcu: „W ten sposób hr. Forgach spodziewa się przedewszystkiem przywrócić spokojność materyalną, za jaką kraj tęskni, utworzyć władzę wykonawczą, którąby rzeczywiście wypełniała rozkazy rządu, i skierować umysły w taką koléj, aby wkrótce można było przywrócić rządy kraju odpowiednio do regularnego stanu rzeczy. To wszystko jest dyktaturą, przyczem wzięto sobie za prawidło dawne zwyczaje i podobne temu poprzednie zdarzenia, jakie przedstawia historya Węgier.“

Neueste Nachrichten z przeciwnego obozu, powtarzając doniesienia o zmianach tych, takiemi je poprzedzają uwagami:

„Narady nad zaprowadzeniem nowego stanu tymczasowego w Węgrzech już zamknięte. Rząd chce utworzyć stan wyjątkowy, nad którego właściwą nazwą w sferach urzędowych panuje jeszcze wątpliwość; te jednak dzienniki, które tych sfer są bliskiemi, już się zgodziły na danie imienia temu wyjątkowemu stanowi: ma to nie być pozytywny ani negatywny stan oblężenia, lecz po prostu dyktatura. A zatem dyktatura celem zaprowadzenia konstytucyi lutego w Węgrzech. Utworzenie tej dyktatury ma zachować kraj, jak w kołach rządowych zapewniają, od ducha agitacyi, właściwi patryoci mają być wyswobodzeni z pod nacisku terroryzmu, a potem utworzyć mają partyę rządową, która dopomoże do zwołania nowego, lojalnie usposobionego sejmu. Taki jest program i takie powody postanowionych kroków. Musimy wszelako przypuścić, że rząd silnie jest przekonanym, iż kroki te rzeczywiście doprowadzą do utworzenia mu partyi przywiązanych patryotów i do rozmiłowania się w konstytucyi lutego w krajach wschodnich monarchii. Szanując przekonanie każdego, możemy zatem i w tym trudnym przypadku, pomimo naszego przeciwnego zdania, któreśmy po wielokrotnie i otwarcie wypowiedzieli, spokojnie oczekiwać rychłego sprawdzenia się nadziei centralistów. Z dotychczasowego zachowania się ludności w Węgrzech można przepowiedzieć niemal z pewnością, że rząd i ustanowiona przez niego dyktatura nie napotka szczególnych przeszkód pod względem przeprowadzenia swoich zamiarów, a to o ile się to tyczy powierzchownego położenia rzeczy, tudzież porządku i spokojności, bo te i teraz mimo „anarchicznych“ stosunków, nigdzie na prawdę naruszonemi nie były. Największe usiłowanie rządu musi właśnie ku temu zmierzać, aby utworzyć sobie korporacyę urzędników, któraby cały mechanizm administracyjny bez udziału konstytucyjnego wybranych organów ludu na nowo w ruch wprowadziła i spożytkowała na korzyść celów rządowych..... Zresztą wszystko to jest dziś rzeczą rządu, który na własne ryzyko i odpowiedzialność przedsiębierze tak trudne dzieło — głos prasy węgierskiej w Austryi i za granicą dość długo ostrzegał i radził użycie innych środków; dyktatura bierze wodze rządu w ręce, sąd wojenny będzie określał pojęcia buntu, podburzania i zbrodni zdrady głównej—dla prasy politycznej Węgier jedno tylko bezpieczne pozostaje schronienie—w areszcie wojskowym. Czy i my z tej strony Litawy pójdziemy tą drogą, to jest jednem z tych pytań, które możemy jeszcze dziś głośno zadać przeznaczeniu....“

Obaw wyrażonych w końcu tego artykułu, nie dzieli bynajmniej w ogóle prasa wiedeńska, prócz parę organów federacyjnych—*Wanderer* milczy.

Nowy stan rzeczy w Węgrzech rozpocząć się ma z dniem jutrzejszym, ale już *Sürgöny* organ kancelaryi nadwornej, a zatem jak dzisiaj, organ hr. Forgacza skofiskowany został za doniesienie o hr. Palffym. *Presse* mówi, że redaktorowie wszystkich dzienników peszteńskich zawezwani zostali przed dyrekcyę policyi, gdzie im oznajmiono, aby zaniechali wszelkich uwag nad zmianami, jakie nastąpić mają. Tymczasem wczoraj nowy namiestnik węgierski jenerał hr. Palffy złożył przysięgę w ręce N. Pana i otrzymał oprócz urzędu namiestniczego, tytuł tajnego radcy i pułk na własność. Dziś wyjechał on do Pesztu, gdzie go poprzedził radca dworu Privitzer, jeden z najzdolniejszych urzędników administracyjnych, i którego wychwalają nawet organa Węgrom przychylne, jako wielce praktycznego administratora. Hr. Palffy ma ogłosić list odręczny cesarski i wydać od siebie odezwę zapowiadającą krótkie trwanie stanu swojej dyktatury, która nosi nazwę „prowizoryum“ a oraz nadzieję przejścia z niej do organizacyi konstytucyjnej.

Od wszystkich żupanów nadeszły w skutku wiadomego okólnika hr. Forgacza odpowiedzi, w których w ogóle odmówiono dania pomocy ze strony władz komitatowych organom rządowym przy wybieraniu podatków i powoływaniu rekruta, a to z powodu poczytania tych aktów za nielegalne, jako nie przez sejm postanowionych. Jeden tylko Królewsko-Białogrodzki żupan (Stuhlweissenburg) hr. Cziraky, miał oświadczyć, iż jedno i drugie uskuteczni przez urzędników komitatowych, zawiadamiając kanclerza zarazem, że zaprzestał wybierać podatek domestykalny (podatek uchwalany przez kongregacye komitatowe na utrzymanie władz komitatowych), spodziewając się, że gdy rząd zakazuje ten podatek, przeto zapewne sam będzie opłacał urzędników komitatowych. Wiadomość ta jednak wymaga potwierdzenia. Hr. Jerzy Festetics żupan komitatu Zeleznickiego (Eisenburg) wraz z urzędnikami złożył urząd; podobnież hr. Czaky z komitatu Spiskiego, który doniósł kanclerzowi, że woli ustąpić, niż stanąć na rozdrożu między obowiązkami swemi względem króla i względem ojczyzny i konstytucyi.

Gazeta Tryestska donosi z Wiednia, że nakazano wszystkim urzędnikom, którzy z Węgier zostali wydaleni, aby się nie starali o posady w inych krajach koronnych, gdyż będą może napowrót użyci w Węgrzech.

W Oedenburgu w dniu 4 b. m. zgromadzenie komitatu nie przyszło do skutku; kompania wojska i żandarmi obsadzili wcześnie dom komitatowy i nie tylko nikogo nie wpuścili, ale nikogo z mieszkańców nie wypuścili i przerwali wewnętrzne komunikacye. Pierwszy wice-żupan Niczky uzyskał dopiero w południe pozwolenie wyjścia, a drugi wice-żupan hr. Gejza Batthyani trzymany był cały dzień w mieszkaniu swojem. Po południu podpisano w sali hotelu „pod jeleniem“ dokument zawieszenia urzędowania magistratu komitatowego, aż do powrotu stanu prawnego. P. Nicki przywiózł ten dokument do Wiednia i wręczył go księciu Pawłowi Esterhazemu dziedzicznemu żupanowi. Jak twierdzi *O. D. Post*, ks. Esterhazy żądał sam ustnie od hr. Forgacza, aby zdjął z niego odpowiedzialność i wyznaczył administratora komitatu.

— Fmpor. hr. Coronini przeznaczony na główno-dowodzącego w Węgrzech, wyjechał do Pesztu dla objęcia posady swojej.

— W Preszburgu miało się odbyć w d. 4 b. m. zgromadzenie komitatowe, ale żupan otrzymał zawiadomienie, że w przypadku zebrania się, zgromadzenie zostanie rozpędzone siłą wojskową. Z tego powodu wydane było urzędowe ostrzeżenie. Kilkuset ludzi zgromadziło się przed dom komitatowy, ale ani wojsko się niepokazało, ani żupan. Tłum rozszedł się spokojnie, a po południu całe grono urzędników podało się do dymisyi. Nazajutrz reprezentacya miejska zamierzyła to samo uczynić.

— Posiedzenie Izby wyższej Rady państwa odbyć się ma 12go t. m.

— Jak donosi *Gaz. Tryestska* z Wenecyi, w tych dniach skazany został niejaki Barzan, urzędnik delegacyi w Padwie, na 5 lat więzienia, za dopomaganie do nieuprawnionego wychodźtwa.

Królestwo Polskie.

Kilka już osób z pobitych w Warszawie przez żołnierzy rosyjskich w dniu 15 i 16 z. m. umarło w skutku ran lub pobicia. Trudno nam wiedzieć lub wymieniać wszystkich, tem więcej, że wielu kryło się z temi ranami, gdyż one mogły być im poczytane za nową zbrodnię polityczną, za dowód, że znajdowali się na ulicy, tak jak schwytanym w dniu 8 kwietnia za jedyne przestępstwo dowiedzione uważano, że znajdowali się na placu lub na ulicy. Lecz między innemi wymienić dziś możemy jednego zmarłego z pobicia: Józef Kozłowski, subjekt kupiecki 41 lat mający, zbity batem kozackim 15 października na ulicy Miodowej po głowie i oczach tak mocno, iż zaraz na jedno oko zaniewidział, następnie w skutku pobicia dostał róży w twarzy i na głowie, z czego nastąpiła śmierć 3 listopada b. r. To jeden z tysiącznych komentarzy do sprawozdania rosyjskiego o wypadkach 15 i 16 października i jedno z mnogich objaśnień postępowania wojsk rosyjskich.

— Dalszy ciąg projektu oczynszowania włościan z urzędu, którego sześć działów zamieściliśmy, brzmi jak następuje:

Tytuł VII. — O sposobie postępowania Delegacyj Powiatowych.

Art. 104. Delegacya Powiatowa po otrzymaniu dzieła Komisyi Czynszowej rozpozną przedewszystkiem, czy przez tęż Komisyę załatwione są względy w art. 77 i w art. 94 wyszczególnione, a nadto rozbieże:

1) Czy obie strony, to jest właściciel i rolnicy byli prawnie przy działaniu Komisyi Czynszowej reprezentowani;

Czy Komisya Czynszowa działała w komplecie prawnym i z zachowaniem prawideł przepisami niniejszemi wskazanych, oraz czy wnioski stron i opinije biegłych, gdzie prawo przyjmować je do protokułów nakazuje, zostały zapisane i w decyzjach rozebrane.

Art. 105. Następnie Delegacya powiatowa przystąpi do rozbioru każdej pojedynczej czynneści przez Komisyę Czynszową dokonanej, porówna decyzje tejże Komisyi z wnioskami i zarzutami stron, oraz przepisami niniejszego prawa, i albo w myśl art. 73 dodatkowe sprawdzenie zarządzi, albo projekt przez Komisyę Czynszową przedstawiony, na zasadzie złożonych dowodów zmodyfikuje, lub nakoniec wyda zgodną z nim ostateczną decyzję. W razie uznania potrzeby, Delegacya powiatowa mocną będzie zarządzić rewizyę pomiarów.

W decyzyi swej Delegacya powiatowa oznaczy czas lub termin do wykonania tejże decyzyi na gruncie.

Art. 106. Jednocześnie Delegacya powiatowa rozpozna likwidacye kosztów złożone przez Urzędnika ekonomicznego, Jeometrę i biegłych, wysokość ich zgodnie z przepisami oznaczy, i w decyzyi wskaże która ze stron, lub w jakiej części każda z nich ma je zapłacić.

Wyrzeczenie to będzie również ostateczne.

---

zasadzone ziemniakami rozmnożyły się kolonie osadników bezgruntowych; ci komornicy i chałupnicy stanowili u nas jakby klasę *uwrierów.*

Ziemniaki dawały komornikowi wyżywienie, na zaspokojenie innych potrzeb szukał on we dworze zarobku.

Ta ludność pracowita stała się pierwszą klęski ofiarą; mimochodem (bo nie w stósownem miejscu) dodam, że krajowe gospodarstwo po zniesieniu pańszczyzny, doświadczyło dotkliwych skutków onéj klęski z braku tych rąk pomocniczych jakich dostarczała klasa komorników. Ale jeśli naszym jest obowiązkiem i zadaniem wpływać na poprawe ludu, nie możemy nie zwrócić uwagi za to, że klęska z roku 1847 nie byłaby tak ogólną, oszczędziłaby wielu zamożniejszych włościan, gdyby umieli prowadzić się w domu tą elementarnéj ekonomii regułą, ażeby jesienny zbiorek rozliczony był na każdy dzień długiego roku; po sprzęcie żniwa skromniej zażywali Bożego daru, szczędząc go na przednowek. Pomimo bolesnych doświadczeń, widzimy że włościanin, marnotrawi to w jesieni, o co na wiosnę żebrze; pożyteczna zatem wpływać na lud i w tym także względzie pouczać go słowem i pismem, podać mu wreście książkę z opisem szczegółowym téj przed 14stu laty doznanéj przez niego klęski, która idzie w zapomnienie, niezasiawszy się ziarnem nauki dla żyjących i następnych.

Ale przy wzmiance o roku 1847 podaje się sposobność i to zapisać, że nastąpił po 1846 i głośna była mowa u ludu i mocna jego wiara, że to dopust Boży, kara nieba na lud zesłana. A ponieważ *wiara zbawia*, jak to wyrzekł nasz święty Zbawiciel,— winniśmy podnieść te znamiona wiary i przekonania ludu, staną one za tegoż spowiedź, za akt żalu i skruchy, a gdy i srogą była jego chłosta nie możemy wzbronić przystępu téj myśli, która pociesza, że kara zmazała winę grzesznikom i zbawiła ich wiara.

Dla dopełnienia tych kilku moich myśli i uwag dodam, że rok 1847 okazał zgubne następstwa i znamiona tego systemu rządzenia, któremu dzień 20 października kres położył.

System ten zamykał usta narodowi, odebrał gazecie organiczną jéj właściwość, nie była tem, czem w swojéj misyi być powinna: zwierciadłem, w którem odbija się współczesne życie narodu, nie była wyrazem potrzeb ludowych, głosem jego skargi.

System nakazał milczenie gazecie, a sam nie podniósł się do czynnego działania, o które upominał się i naglił stan kraju; naturalnym tego skutkiem było, że nawiązała się taka nędza z braku żywności w kraju, chociaż kraj w jednej tylko swojéj połowie był dotknięty nieurodzajem, sąsiaduje z bogatą w ziarno ziemią Wołynia i Podola, a tylko jedna Wisła przedziela go od Proszowic i Sandomierskiej ziemi, i był tak srogi niedostatek w kraju, który ma spławne rzeki i bite gościńce, a temi gościńcami wlokły się podówczas jak za dobrych czasów, niemieckie bryki i z bogatych prowincyj do naszego kraju, gdzie naród dręczony głodem, chleba wołał, wiozły mu, nie chleb, ale pomarańcze, jedwabne materye, błyskotki itd.

Wszakże, gdyby wychodzące w kraju gazety, zamieściły były w swoich szpaltach bodaj jeden, szczegól ówczesnego stanu rzeczy u nas, z tysiąca faktów, ten np. podały jeden, że w obwodzie Wadowickim, w pewnej wsi zgorzała stajnia w raz z bydłem, a na to spalone padło zbiegło się, nie ptactwo — ale ludzie, rozszarpali okopcone kości i roznieśli; potem rozum, czy instynkt głodu podpalał budynki stajenne w innych także miejscach; gdyby mówię ten, albo inny fakt podobny podniosła gazeta, czy nie poruszyłyby się wnętrzności ludzkie? gdzie są serca, czy nie zadrgnęłyby serca? i nie posypała się jałmużna z rąk tysiąca, od swoich i od obcych; a takowa z wielu stron biegnąca pomoc, mogła choć ulżyć niedoli. Gazeta, gdyby organem była kraju, służyłaby i władzy; zesłanie wyższego urzędnika, ale już w spóźnionej porze, dla sprawdzenia na miejscu relacyi niższych urzędów, dowodzi, że albo niebyły one dostateczne, albo że wyższa władza doniesieniom niższych, nie dawała zupełnej wiary; nakazana pomoc późno nadeszła, nieodpowiednia potrzebie, nie zapobiegła złemu.

Wszelki kraj uorganizowany i każde państwo nosi w sobie swoją w nią wcieloną ideę; a te urzeczywistnić i rozwinąć usiłuje. Ku temu obiera sobie system, który zakreśla drogę pochodu i modłę, w której kształtują się wszelkie publiczne sprawy rządu i ludów.

I zdarza się (acz nie zawsze), że naród w całym swym składzie, aczkolwiek tę ideę, której hołduje państwo, uważa za swoją, stawia ją na swym ołtarzu, pali jéj ofiarę miłości, puklerzem osłania, za nią walczy, nie zgadza się na systemat obrany przez władzę, inną drogę widzi stosowną dla rozwoju tej idei państwa i ludów.

I nie rzadko słyszymy mowę: ten system nie dobry; ów potępiony. Taka mowa ażali nie jest paradoxem? nikt bowiem nie mówi o cnotach którego systemu, o tegoż zbawieniu, niema konfesyonału dla systemu, ani kapłana, który go rozgrzesza; a jednak mówią, że system w chrześciańskim państwie jest nie moralny, wtenczas, kiedy tym, co mu służą, nie zatyka téj żelaznej życia poręczy, która ówczesne ludy prowadzi; téj mówię nauki: nie czyń bliźniemu co tobie nie miłe; mówią, że system szkodliwy i zgubny, kiedy zamyka usta ludowi, zacieśnia mu drogę do możebnego rozwoju jego sił moralnych i materyalnych, a w naglącej potrzebie, acz uwalnia się z opieki nad krajem, nie wypuszcza go ze swego ucisku, a kraj w tym uścisku wyludnia się głodem i morem.

Z dniem 20 października 1860 r. nastała nowa era; daje krajowi rękojmię lepszej jego przyszłości, opartej na autonomii; dzisiaj mamy tę wiarę, że ten przypomniany przezemnie rok 1847, będzie ostatniem latem głodu w naszym kraju.

A. G.

Nowości Bibliograficzne.

Bochnia. W drukarni Wawrzyńca Pisza wyszła broszurka: *Rozbiór pisma Józefa Łepkowskiego pod tytułem: Przegląd zabytków przeszłości w okolicach Krakowa napisał B. S.* Autor tego pisemka powiada na wstępie że znalazłszy w *przeglądzie zabytków* p. Łepkowskiego umieszczonych w tomie V Rocz. Tow. N. krakowskiego z r. 1861 „wiele niedokładności „w błędnych datach i poprzekręcanych nazwiskach, jako „też w przytaczanych podaniach i wyjątkach z po„ważnych źródeł“ postanowił wytknąć niektóre, dla tego, że takie myłki prawdę wątpliwością lub fałszywą barwą osłaniając, stają się bezużytecznemi a nawet szkodliwemi.

Czytając ten ustęp możnaby sądzić, że p. Łepkowski rzeczywiście dopuścił się grubych usterków w swéj pracy, tym czasem są to pomyłki przytrafiające się zwykle w dziełach większego rozmiaru, ktore dla tego samego że są na większą wykonane skalę i obejmują masę przedmiotów, nie o każdym z osobna mogą zdać ścisłą sprawę. Podobne prace Święckiego, Lipińskiego, Balińskiego i innych nie są wolne od błędów a mimo tego nie tracą swéj użyteczności. Pierwszy to wzgląd zasługujący na uwagę, że autor objął znaczny obszar kraju, że opisał miejsca i przedmioty dotąd nietknięte, przez co ułatwił zadanie komu innemu, coby tym trybem przedsięwziął wykonać zbadanie innych części kraju, pod względem historycznym i archeologicznym. Zapewne że poszukiwania jego mogły być niekiedy niedokładne, i niezawsze ze źródeł czerpane, lecz jak to mówią: nieodrazu zbudowano Kraków. Dla tego niemożnaby podzielać zdania recenzenta że podobne poszukiwania jeżeli nie są wolne od drobnych usterków stają się *szkodliwemi.* Praca p. Łepkowskiego niegrozi ani obyczajom, ani fałszuje pojęcia religijne lub narodowe, bo czy p. Łepkowski wiedział co o kościele Ś. Wawrzyńca, lub niewiedział, jak również o mylnéj egzystencyi na Kazimierzu kościoła Ś. Hieronima i klasztoru Kartuzów, to rzeczywiście jest tylko dowodem niedokładnego badania, które przecież niemoże pociągnąć za sobą bardzo szkodliwych skutków, ani nawet téj książki szkodliwą do czytania uczynić. Mimo tego p. B. S. wytykając błędne podania, lub niedokładnie odczytane i wytłumaczone napisy w dziele p. Łepkowskiego całkiem jest w swoim prawie i niemało przytem przyczynia się do traktowania podobnych badań na seryo. Jednakowoż niewypadałoby uderzać na same usterki, bez podniesienia i strony użytecznéj; a ostatni ten przymiot więcéj mówi *za*, niż *przeciw* Przeglądowi zabytków p. Łepkowskiego.

Warszawa. Wyszło nakładem Gebethnera: *Wspomnienie o życiu i pismach X. Karola Antoniewicza.* Napisane p. X. Ignacego Polkowskiego. Gdy wszystko co obchodzi pamięć X. Antoniewicza obojętnem dla nas być niemoże, więc i niniejsza biografia, niepowinna niezwrócić uwagi. Autor tak z pism ś. p. Karola jak z niektórych podań opowiedział całe to piękne i wzniosłe życie świątobliwego męża w sposób bardzo zajmujący. Książeczka też ta powinna być w ręku młodzieży, która z niéj piękny wzór życia czerpaćby mogła. Widać jednak, że niewielki musi być pociąg do rzeczy wzniosłych i budujących, kiedy niedawno wydane poezye X. Antoniewicza, te wonne kwiateczki duszy pobożnéj i czystéj, pomimo przystępnéj ceny, i celu dobroczynnego, na jaki przeznaczona ich sprzedaź, tu w Krakowie, rozeszły się zaledwie w kilkudziesięciu egzemplarzach. Szczegół ten bardzo niedobrze mówi na korzyść panującego smaku. Jeżeli co piękne i dobre nieznajduje wielbicieli, cóż ich ma? przecież epoka Monte Christów i Żydów Wiecznych minęła.... Miałażby kolej przyjść na stępiałą obojętność?— Niewiadomo częstokroć czemu przypisać niepowodzenia najlepszych utworów, a powodzenia najlichszych; chyba téj uwadze że złe prędko się przyjmuje, a co dobre potrzebuje dłuższego czasu żeby się na niem poznano. Nietracimy nadziei że i poezye X. Karola Antoniewicza doczekają się życzliwszego przyjęcia i chociaż jak mówi przysłowie: nim słońce zejdzie rosa zjé oczy: nim się rozprzedadzą egzemplarze, biedne chłopcy z Ochronki zgromadzenia Józefitów, głodu się nacierpią; poezye te bowiem wydrukowane zostały kosztem tego dobroczynnego zakładu, który może się nazwać ozdobą podobnych zakładów w Krakowie.

Koszta pomiaru w każdym razie poniesie właściciel dóbr, a osadnicy dostarczą do tej czynności bezpłatną pomoc ręczną i sprzężajną.

Art. 107. Jeżeli od decyzyi Komisyi Czynszowej, przez którą strona żądająca pomocy z urzędu z żądaniem swem oddaloną została, zajdzie odwołanie się, Delegacya powiatowa albo w myśl art. 74 bliższe sprawdzenie nakaże, albo na mocy złożonych dowodów wprost do rozpoznania zaskarżonej decyzyi przystąpi.

Decyzya Delegacyi powiatowej oddalająca stronę z żądaniem pomocy z urzędu, po ogłoszeniu jej przez członka Komisyi Czynszowej na gruncie, może być zaskarżoną do Rady Stanu.

W razie uchylenia zaskarżonej decyzyi wydanej przez Komisyę Czynszową, Delegacja powiatowa nakaże wykonanie czynności zażądanej odpowiednio do przepisów art: 73.

Art. 108. Decyzyę ostateczną Delegacyi powiatowej Komisya Czynszowa poleci ogłosić protokularnie na gruncie.

Gdyby wszyscy osadnicy lub niektórzy z nich po ogłoszeniu im decyzyi Delegacyi powiatowej i pomimo przełożeń Delegowanego oświadczyli, iż nowego urządzenia lub ustanowienia czynszów nie przyjmują i z osad ustąpią, tenże delegowany od nich deklaracyę taką do protokułu przyjmie i Delegacyi powiatowej złoży.

Delegacya powiatowa na podstawie takiego oświadczenia, w dalszym ciągu ostatecznej swojej decyzyi, orzecze egzmisję rzeczonych osadników.

Art. 109. Jeżeli strony w ciągu dni 15 od daty powyższego ogłoszenia do zawarcia dobrowolnego kontraktu na piśmie nie przystąpią, Delegacya powiatowa odpowiednio do art. 76 prześle swą decyzyę prezesowi Trybunału dla dodania jej klauzuli egzekucyjnej.

Art. 110. Wyznaczony przez Delegacyę Członek tak uprawomocniony wyrok na gruncie zwołanym osadnikom protokularnie ogłosi i jedną kopję przez prezydującego Delegacyi poświadczoną, właścicielowi majątku, a drugą osadnikom na ręce sołtysa lub ławnika doręczy, a w razie nieprzyjęcia przez którego z nich w Kancelaryi Wójta Gminy lub Burmistrza złoży.

Art. 111. Jeżeli w ciągu dni 30-tu od daty ogłoszenia, nie zajdzie odwołanie się do Rady Stanu, ar. 77 przewidziane, Członek Ekonomiczny do ostatecznego wykonania decyzyi przystąpi.

Przy tej ostatniej czynności Członkowi Ekonomicznemu na jego wezwanie towarzyszyć będzie Jeometrya, do którego należy wykonanie separacyi na gruncie i podział na szczegółowe osady oddawanej osadnikom przestrzeni.

Naczelnik Powiatu na wezwanie Członka Ekonomicznego winien mu dodać pomoc egzekucyjną, gdyby osadnicy wykonania ostatecznej decyzyi nie dopuszczali.

Art 112. Jeżeli w ciągu dni 30, o których wyżej, złożony zostanie Członkowi Ekonomicznemu lub Delegacyi powiatowej dowód, ze skarga do Rady Stanu zaniesioną została, w takim razie wykonanie wyroku Delegacyi wstrzymane zostanie aż do zapadnięcia w Radzie Stanu decyzyi odrzucającej skargę albo do wyroku stanowczego a Członek od Delegacyi wyznaczony, protokularnie uwiadomi stronę przeciwną, iż służy jej prawo wniesienia obrony do Rady Stanu i poparcia jej dowodami.

Art. 113. Decyzya ostateczna Delegacyi powiatowej objawioną będzie w hypotece dóbr przez Członka Delegacyi powiatowej od niej naznaczonego.

Art. 114. Po wykonaniu czynności na gruncie Wójt Gminy lub Burmistrz miejscowy najdalej w ciągu miesięca ułoży w dwóch egzemplarzach wykazy obejmujące:

a) imiona i nazwiska wszystkich osadników;

b) rozległość gruntów, ogrodów, łąk i pastwisk w wieczyste posiadanie im oddanych;

c) służebności i użytki im przyznane;

p) wysokość czynszu, jaki z tych osad właścicielowi uiszczać są obowiązani;

e) Wyszczególnienie podatków i dziesięciny jakie winni opłacać.

Jeden egzemplarz tego wykazu pozostanie w Kancelaryi Wójta Gminy lub Burmistrza, a drugi dla wiadomości osadników, wręczony zostanie miejscowemu sołtysowi lub ławnikowi.

Art. 115. Delegacya Powiatowa po wydaniu ostatecznej decyzyi, zawiadomi Naczelnika Powiatu o pustkach jakie przez osadników rozebrane nie zostały, dla rozciągnięcia nad niemi kontroli art. 118 zastrzeżonej.

Art. 116. Jeżeliby osadnicy po upływie dni 30 od daty ogłoszenia ostatecznej decyzyi, trwali w zamiarze opuszczenia osad, Delegacya Powiatowa na żądanie strony interesowanej prześle Naczelnikowi Powiatu kopię swej decyzyi z wykazem nazwisk i uposażeń osadników opuszczających osady.

Art. 117. Po ukończeniu roku gospodarskiego, osadnicy na egzmisyę skazani na popieranie właściciela wyrugowani zostaną z osad a budowle stanowiące ich własność na ich korzyść przez publiczną licytacyę sprzedane będą. To wszystko podług przepisów następującego Tytułu.

Art 118. Naczelnik Powiatu na zasadzie wiadomości otrzymanych od Delegacyi powiatowej, ułoży wykaz ogólny pustek i osad dobrowolnie przez rolników opuszczonych, z wymienieniem: w których i w czyich dobrach się znajdują, jakiej są obszerności i jak wysoki czynsz z urzędu ustanowiony, ma być z nich płacony.

Wykaz ten Naczelnik Powiatu prześle do Dzienników Gubernialnych i poleci wszystkim Wójtom Gmin i Burmistrzom podać do wiadomości mieszkańców przez ogłoszenia publiczne.

Ogłoszenia te powtarzać się winny w ciągu lat 3, cztery razy do roku z początkiem każdego kwartału.

Art. 119. Po upływie tego czasu gdyby pomimo ogłoszeń przepisem powyższym wskazanych, nowi osadnicy do objęcia pustek nie zgłosili się, takowych własność użytkowa, jako opuszczona, z własnością główną połączoną zostanie.

Przepisy zawarte w art. 118 i niniejszy stosują się do pustek w takich nawet dobrach, w których działanie z urzędu nie byłoby wywołane lub dopuszczalne.

Tytuł VIII. — O egzekucyi należytości z mocy niniejszego prawa.

Art. 120. Właściciel majątku ma prawo za zaległe czynsze rozwinąć egzekucję sądową:

a) Do osadników wieczysto-czynszowych obowiązanych płacić czynsze z mocy ostatecznej decyzyi Delegacyi Czynszowej Powiatowej:

b) Do osadników wieczysto-czynszowych lub czasowych, trzymających grunta na podstawie kontraktów urzędowych;

c) Do osadników wieczysto-czynszowych lub czasowych, trzymających grunta na podstawie kontraktów piśmiennych lub ustnych prywatnych, jeżeli należytość czynszowa w tabelach praestacyjnych znajduje się zamieszczoną, lub gdy wyrokami sądów właściwych zasądzoną zostanie.

Z tytułów pod *a.* i *b.* wymienionych egzekucyę wykonywać będą Komornicy Sądowi; z tytułów zaś pod *c.* wyszczególnionych, wykonywać ją będą Podsędkowie lub inni Urzędnicy Sądów Pokoju przez Podsędków na piśmie do tego upoważnieni.

Art. 121. Komornik, Podsędek lub Urzędnik przez niego wyznaczony, całą czynność do końca prowadzić będzie stosownie do przepisów zawartych w art. 12 do 31 włącznie Instrukcyi przez Radę Administracyjną pod dniem 11 (23) lipca r. b. zatwierdzonej, a sposób postępowania przy egzekucji okupu prawnego oznaczającej.

Art. 122. Względem sporów wynikłych przy egzekucyi czynszów wyrokować będzie w ostatniej instancyi Prezez właściwego Trybunału w drodze szybkiego zadecydowania, z pozwów w myśl art. 33 tejże instrukcyi wydanych i z zachowaniem przepisów art. 29, 34, 35, 36 i 37 Instrukcyą wskazanych.

Art. 123. O należności przyznane osadnikom w przypadku przewidzianym w art. 32 przez właściciela jednorazowo lub ratami spłacić się winne, służy im na mocy złożonego tytułu, takaż sama jak wyżej egzekucya sądowa do właściciela majątku.

Art. 124. Jeżeli osadnicy w art. 120 wymienieni, pomimo rozwiniętej egzekucyi o opłatę rat czynszowych, zalegną w opłacie czynszu wyrównywającego należytości za lat dwa, lub więcej, właściciel majątku może zażądać egzmisyi ich z osad w drodze sądowej oraz sprzedaży budowli, zasobów, inwentarzy jak i samego prawa własności użytkowej.

Art. 125. W tym celu właściciel główny, złoży Komornikowi albo decyzyę Delegacyi Czynszowej Powiatowej albo kontrakt urzędowy, albo nakoniec wyrok sądowy prawomocny, a zarazem dołączy świadectwo Wójta gminy lub Burmistrza udowadniające:

że do osadników wykazanych z imion i nazwisk wystosowaną była egzekucya o raty czynszowe, i że skutku nie odniosła, oraz;

że osadnicy ci rzeczywiście zalegli w opłacie należytości za lat dwa lub więcej i że na pokrycie tego, prócz nieruchomości, żadnych innych zasobów nie posiadają.

Art. 126. Komornik wyda nakaz, obejmujący ostrzeżenie, że jeżeli osadnik lub osadnicy w nakazie wymienieni, w ciągu tygodnia opłaty całej należności kwitami nie udowodnię, lub o takową spłatę częściami z właścicielem nie ułożą się, prawo ich do własności użytkowej osad wraz z budowlami na sprzedaż publiczną wystawione zostanie. Doręczenie i obwieszczenie nakazu nastąpi według Art. 14 do 17 Instrukcyi o egzekucyi okupu prawnego.

Art. 127. Po upływie oznaczonego powyżej terminu, na żądanie właściciela majątku i za dostarczeniem przez niego podwody, Komornik zjedzie na grunt i w obec miejscowego Wójta gminy lub jego zastępcy oraz sołtysów i radnych, przystąpi do opisu nieruchomości na wywłaszczenie zajętych.

Jednocześnie w tym samym protokule nastąpi wyrachowanie dochodów z osady, oszacowanie budowli, inwentarzy, narzędzi rolniczych, zasobów gospodarskich i innych użytków od zajęcia art. 592 Kod. P. S. nie wyłączonych.

Art. 128. Oszacowanie to dopełnią biegli, których w liczbie trzech wyznaczą strony interesowane, to jest jednego poda właściciel, a dwóch egzekwowany osadnik.

Gdyby na wybór biegłych strony się nie zgodziły, lub ich podać nie chciały, urzędnik egzekwujący po porozumieniu się z Wójtem gminy i sołtysami, zamianuje ich z urzędu z pomiędzy miejscowych mieszkańców.

Art. 129. Następnie urzędnik sądowy wraz z biegłymi, w tymże protokule ustanowi cenę za którą prawo użytkowej własności osady, oraz budowle i ruchomości sprzedane być mają, niemniej wyznaczy dzień i miejsce do odbycia licytacyi, która nie prędzej jak po upływie dni trzydziestu od daty zajęcia nastąpi.

Art. 130. Po dokonaniu w ten sposób zajęcia i ustanowieniu dozoru w myśl art. 19 Instrukcyi o egzekucyi okupu prawnego, Komornik przygotuje obwieszczenie, w którem wymieni:

1) Czyja nieruchomość wystawia się na sprzedaż i gdzie jest położoną:

2) jaka jest jej rozległość, jakie w niej budowle, inwentarz żywy i inne przynależytości wraz z gruntem przedawane;

3) jakie z niej uiszczane są czynsze i na czyją korzyść, oraz wiele z niej opłaca się podatków i dziesięciny;

4) jaka cena do sprzedaży oznaczona, nakoniec:

5) w jakim terminie, miejscu, oraz przed którym urzędnikiem odbywać się będzie licytacya.

Obwieszczenie to, rozlepione zostanie na budynku zajętym i na drzwiach kancelaryi Wójta gminy, oraz jedna kopia tegóż, wręczoną zostanie Wójtowi, który je zaraz sam, lub za pośrednictwem sołtysa, mieszkańcom gminy ogłosi i następnie ogłoszenie to, co tydzień trzykrotnie ponowi.

Komornik przygotuje zarazem potrzebną liczbę kopij tego obwieszczenia i rozeszle je ościennym Wójtom gmin i Burmistrzom przyległych miasteczek, dla trzechkrotnego ogłoszenia w przerwach tygodniowych.

Jeżeli osada czynszowa na sprzedaż wystawiona, ma wyższą cenę od rsr. 150, obwieszczenie zamieszczonem także zostanie w Dzienniku Gubernjalnym.

Art. 131. Sprzedaż odbywać się powinna na miejscu zajęcia, za zgodą jednakże stron, licytacya może mieć miejsce w przyległem miasteczku w dniu targowym lub innym.

Art. 132. Przed dniem do sprzedaży oznaczonym, Wójci gmin i Burmistrze, pod odpowiedzialnością z urzędu, zwrócą Komornikowi obwieszczenia, z poświadczeniem, że takowe trzykrotnie ogłaszali.

Nadto właściwy Wójt gminy nadeśle dowód, że właściciel majątku i egzekwowany dłużnik, wezwani zostali na termin do atentowania przy sprzedaży.

Art. 133. Licytacya rozpocznie się od głośnego przeczytania obwieszczenia, poczem zgłaszający się konkurenci, jeśli nie przedstawiają pewności czy są w stanie zapłacić za majątek nabyty, na żądanie właściciela sprzedaż popierającego wezwani zostaną, o złożenie jako vadium ¼ części ustanowionego szacunku w gotowiznie lub papierach publicznych.

Art. 134. Najwięcej postępujący na licytacyi będzie miał w protokule przyznane prawo do użytkowej własności osady, oraz przysądzone na własność budowle i ruchomości jakie zalicytuje. Vadium jeśli je składał, pozostanie w zachowaniu Komornika licytacyę odbywającego aż do dni 15, w którymto terminie nowonabywca resztę szacunku złożyć powinien.

Złożone zaś vadia przez nieutrzymujących się na licytacyi natychmiast po jej odbyciu, do rąk właścicieli zwrócone zostaną.

Art. 135. W ciągu dni 8 od daty nabycia na licytacyi, wolno każdemu przez deklaracyę złożoną Komornikowi sprzedaż prowadzącemu, postąpić o ¼ część wyżej nad szacunek, za jaki własność użytkowa osady z budowlami została nabytę, a w takim razie, jeżeli pluslicytant złoży vadium wynoszące ¼ część ogólnej wartości, Komornik uwiadomi o tem ostatniego nabywcę i wyznaczy termin do nowej licytacyi, do której prócz tegoż nabywcy i pluslicytanta, nikt inny przypuszczony nie będzie.

Art. 136. Po zapłaceniu ceny szacunkowej przez nowonabywcę, Komornik potrąci z niej koszta egzekucyjne stósownie do art. 27 i 28 Instrukcyi o okupie, obrachowane, oraz wynagrodzenia dla biegłych przy otaksowaniu, które nad kop. sr. 30 dziennie dla każdego z nich wyższe być nie mogą, niemniej podatki i należności skarbowe, oraz dziesięciny, jeżeli te zalegać będą.

Następnie zapłaci należytość przypadająca właścicielowi majątku, a resztę jakaby pozostała, osadnikowi wywłaszczonemu, jeżeli prawne areszta nie zajdą, do rąk za pokwitowaniem wyda, lub w razie aresztów, do depozytu Banku Polskiego odeśle.

Całej czynności szczegółowy obrachunek w protokule będzie zamieszczonym i pokwitowania usprawiedliwiające każdą pozycyę do protokułu tego dołączone zostaną.

Art. 137. Nowonabywca przez Komornika egzekwującego wprowadzony zostanie w posiadanie osady i zabudowań, wraz z wszelkiemi z nich użytkami, a poprzedniemu posiadaczowi natychmiastowe usunięcie się nakazanem będzie.

Wójt gminy i sołtysi miejscowi, a w razie ważniejszego oporu Naczelnik Powiatu i wszelkie Władze nad porządkiem w kraju czuwające, na każde wazwanie Komornika pomoc egzekucyjną udzielić są obowiązani.

Art. 138. Gdyby licytacya do skutku nie doszła dla braku konkurentów, Komornik wyznaczy do nowej licytacyi termin nie bliższy jednak jak za dni 15 i poleci Wójtom gmin oraz Burmistrzom zawiadomić o tem raz jeden mieszkańców.

Toż samo nastąpi w razie, gdy utrzymujący się przy licytacyi nie wypłaci w dniach 15 sumy szacunkowej lub o jej wypłatę ze stronami nie ułoży się.

W tym ostatnim wypadku, jeżeli na powtórnej licytacyi nieruchomość sprzedaną będzie za cenę niższą od postąpionej na pierwszej licytacyi, kaucya przez nowonabywcę złożona, użytą zostanie na dokompletowanie tej ceny, oraz na pokrycie kosztów powtórnych obwieszczeń i sprzedaży.

W każdym razie, nie uiszczający się z warunków nabywca, z całego swego majątku za szkody będzie odpowiedzialnym.

Art. 139. Jeżeli w terminie powtórnej licytacyi nikt się z chęcią kupna nie zgłosi, wówczas dopiero wolno będzie właścicielowi majątku nabyć sprzedawaną nieruchomość, za cenę szacunkową, z obowiązkiem wszakże pomieszczenia na niej innego osadnika w przeciągu lat trzech.

Komornik po spisaniu protokułu przyznającego nieruchomość na rzecz właściciela majątku, będzie w obowiązku bezzwłocznie uwiadomić o tem Naczelnika Powiatu, z wymienieniem okoliczności w obwieszczeniu zamieszczonych.

Art. 140. Jeżeli przy powtórnej licytacyi właściciel nie będzie życzył sobie nabyć sprzedawanej osady i zabudowań, a urzędnik egzekwujący poweźmie przekonanie, że cena szacunkowa za zbyt jest wysoką, może po naradzeniu się z biegłymi cenę tę o ¼ lub o ⅓ obniżyć, i albo, jeżeli zgłoszą się licytanci w tym samym dniu, licytuję od obniżonej ceny odbyć, albo termin nowy za dni 15 oznaczyć.

Gdyby i ta licytacya spełzła bezskutecznie, a właściciel domagał się jej ponowienia, w takim razie koszta obwieszczeń i sprzedaży, sam ponosić będzie.

Art. 141. W razie sporów egzekucyjnych z powodu zajęcia lub sprzedaży, wolno jest stronom odwoływać się do Prezesa właściwego Trybunału, który w drodze szybkiego zadecydowania spór ostatecznie rozstrzygnie, z zachowaniem przepisów w Instrukcyi o egzekucyi okupu prawnego w art. 32 do 37 włącznie wskazanych.

Przy tej egzekucyi obowiązujące są także przepisy Instrukcyi wspomnionej, zawarte w art. 29, 30 i 31.

Art. 142. Sposób egzekucyi niniejszym tytułem wskazany, umową stron *zmieniany być nie może.*

Art. 143. Wszelkie przepisy powyższemu prawu przeciwne, niniejszem uchylają się.

Art. 144. Komisya Rządowa Sprawiedliwości upoważnioną jest, za zniesieniem się z Komisyą Rządową Spraw Wewnętrznych, do rozwinięcia niniejszego prawa w szczegółach i do rozwiązywania w duchu onego, wątpliwości, jakieby wywiązać się mogły.

Art. 145. Wykonanie niniejszego prawa, które w Dzienniku Praw ma być zamieszczone, wszystkim władzom, do których to należy, w szczególności zaś Komisyom Rządowym, Spraw Wewnętrznych i Sprawiedliwości polecamy.

(Dokończenie nastąpi.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 listopada. Dziś wyjechała stąd delegacya obywateli do Wiednia z przedstawieniami do p. Ministra Stanu, któreśmy już w dzienniku naszym rozbierali, a mianowicie o przywrócenie miastu reprezentacyi gminnéj i uzyskanie ulgi pod względem fortyfikacyi Krakowa. Delegacyę tę składają pp. Aleksandrowicz Adolf aptekarz, Hahn Jan Kanty kupiec, Dr Machalski Maksymilian adwokat, Dr Samelson Szymon poseł i adwokat, i Trzecieski Franciszek kurator Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia.

— Piszą nam z Pragi o nabożeństwie żałobnem, jakie się tam odbyło za duszę śp. Leokadyi Smolkowéj żony posła lwowskiego w d. 31 października. Nabożeństwem tem zajęła się p. Władysławowa Riegerowa i urządziła je własnym kosztem. Odprawiło się to nabożeństwo w kościele Franciszkańskim. Na środku kościoła zwyczajem miejscowym płonęła wielka gromnica wieńcem ozdobiona, a na niéj umieszczona czarna tablica z odpowiednim napisem. Prawie wszyscy posłowie czescy obecni w Pradze znajdowali się na tem nabożeństwie z żonami, następnie wielu profesorów i znakomitych mieszczan, liczna młodzież akademicka i wiele kobiet w grubéj żałobie. Celebrował nabożeństwo X. Rzezacz poseł w Izbie niższéj Rady państwa, w asystencyi dziesięciu księży. Chór męski pod kierownictwem p. Lukiesza odśpiewał wspaniały choral staroczeski. Po mszy św. wszyscy zmówili głośno modlitwę treści odpowiedniéj.

— Nadesłano nam z Wiednia litografowany niemiecki blankiet, zapraszający na otwarcie kolei żelaznéj z Przemyśla do Lwowa, podpisany przez dwóch naczelnych budowniczych tej kolei, a to dla przekonania nas, że niema tam wzmianki o fraku i kapeluszu. Wszakże nie my pierwsi o fraku i kapeluszu wspomnieliśmy; wiadomość ta wyszła od dzienników wiedeńskich, a przypominamy sobie, że *Oester. Ztg* zamieściła całe zaproszenie w cudzysłowach wraz z frakiem i kapeluszem. Być więc może, że wypełniając niektóre egzemplarze blankietów, dopisano między innemi warunek także fraka i kapelusza. Do *Oester. Ztg* należy udowodnić, że widziała blankiety z tym dopiskiem. Blankietów polskich zapewne nie było.

— Jutro w piątek dnia 8 listopada 4ch Koronatów.

Gospodarstwo przemysł i handel.

CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

(W walucie nowéj austryackiéj.)

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zł	c.	do zł	c.	II. Gatunku od zł	c.	do zł	c.	III. Gatunku od zł	c.	do zł	c.
Mierz. w. pszen. zim.	6	—	6	25	5	50	5	80	—	—	—	—
„ pszen. jaréj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	3	75	3	93	3	50	3	62½	—	—	—	—
„ jęczmienia	2	70	3	—	2	65	2	75	—	—	—	—
„ owsa	1	55	1	62½	—	—	1	50	—	—	—	—
„ grochu	4	25	4	50	—	—	4	—	—	—	—	—
„ jagieł	5	50	5	65	5	—	5	25	—	—	—	—
„ fasoli	4	50	4	75	4	—	4	25	—	—	—	—
„ tatarki	3	—	3	15	2	65	2	75	—	—	—	—
„ prosa	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ kukurudzy	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku zim.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniaki no.	1	30	1	35	1	20	1	25	—	—	—	—
centn. w. siana	1	15	1	20	—	—	1	—	—	—	—	—
„ „ słomy	—	—	—	75	—	—	—	—	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	19	—	23	—	15	—	12	—	—	—	18
„ „ z drobnego	—	15	—	17	—	13	—	14	—	—	—	12
„ polędwicy woł.	—	27	—	30	—	—	—	25	—	—	—	—
Spirytusu garn. zaw. mas. 2 hal. 1 i 1¾ Sdl z opł. na 90° Trall.	—	—	2	75	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity na 82° „	—	—	2	15	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła świeź. garniec mający f. 6 łót. 17¾	—	—	3	—	—	—	2	75	—	—	—	—
Drożdży wanienką z piwa marcowego	—	—	—	75	—	—	—	—	—	—	—	—
dtto dubeltowego	—	—	—	55	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa	—	—	1	—	—	—	—	95	—	—	—	—
Miarka czyli ⅛ mecy Kaszy jęczmiennéj	—	55	—	62½	—	45	—	50	—	—	—	—
„ częstochowsk.	—	—	1	62½	—	—	1	50	—	—	—	—
„ pszenicznéj	—	—	1	30	—	—	1	25	—	—	—	—
„ perłowéj	1	20	1	29	—	90	1	—	—	—	—	—
„ tatarczan. całéj	—	—	—	90	—	—	—	85	—	—	—	—
„ dtto łupanéj	—	—	—	75	—	—	—	—	—	—	—	—
Pęcaku	—	—	—	80	—	—	—	70	—	—	—	—
Mąki z pod krupek	—	—	—	65	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarczanéj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Z Komisaryatu targowego. — Kraków 5 listopada 1861.

Delegowani obywatele: Radzca Magistratu **Łoziński.**

Komisarz targowy: **Jezierski.**

Wrocław 4 listopada. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *łaży*).

	przed.	*śred.*	*pośled.*
Pszenica biała	[illegible]-92	85	75-80
„ żółta	89-91	85	76-80
Żyto	60-62	59	53-57
Jęczmień	42-45	40	36-38
Owies	25-28	24	22-23
Groch	60-65	58	52-56
Rzepik (za 150 funtów *brutto*)	226	216	182
Rzepak jary „	188	180	162

Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar cłowy (89½ funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po 1·57½ kr. w. a. oprócz *łaży*).

Biała przednia	20 —20⅔
„ dobra	17½—18½
„ średnia	12½—14¼
„ pośledna	9 —12

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Zagrzeb 6 listopada. Bar. Kuszlan zdał sprawę w sejmie z posłuchania deputacyi, która była w Wiedniu dla złożenia N. Panu adresu. Potem obradowano nad sprawami gminnemi.

Hermanstadt 6 listopada. Uniwersytet narodu saskiego (zgromadzenie narodowe Sasów) zwołany jest na 20go b. m. Spodziewają się uchwalenia i wyboru deputacyi saskiéj do N. Pana.

Paryż 6 listopada. Dzisiejszy *Monitor* mówiąc o sporze o Crassonière (spór z Szwajcaryą) utrzymuje, iż rząd cesarski nigdy nie miał myśli rozwiązywania siłą przez zajęcie wojskowe sporu terytoryalnego, trwającego między Francyą a Szwajcaryą od 1815 r. Istniał pewien rodzaj neutralności okolicy spornéj, którą to neutralność naruszyły władze kantonu watlandzkiego wykonywując tam aresztowania. Rząd cesarski protestował w Bernie przeciw zmianie *status quo*, oświadczywszy, że jeżeliby żandarmerya watlandzka powtórzyła swoje kroki na terytoryum spornem, Francya będzie musiała oprzeć się temu. Trybunał w Nyon skazał poddanego francuskiego mieszkającego w dolinie Dappes; otóż rząd francuski starał się przeszkodzić jego uwięzieniu. Sprawa nie ma téj ważności, jaką jéj chciano przypisać. Nie chcemy wątpić, iż otwarte roztrząśnienie téj sprawy wspólnie z Radą Związkową, sprowadzi ją do prawdziwych rozmiarów, a może przygotuje ostateczny układ, któryby położył kres zajściom mogącym wyniknąć z niedokładnie oznaczonego stanu rzeczy.

Paryż 6 listopada. Według listów tu nadeszłych, Turcya z Austryą zawarły tajemny traktat zaczepno odporny przeciw wszelkim wypadkom, jakie wywołaćby mogło powstanie w ich prowincyach słowiańskich.

Lizbona 5 listopada. Utrzymują, iż poseł belgijski przy rządzie portugalskim będący, mianowany zostanie posłem belgijskim w Turynie.

Carogród 5 listopada. Dla pełnomocników wielkich mocarstw składających konferencyę względem sprawy Księstw Naddunajskich, nadeszły nowe instrukcye.

Londyn 6 listopada. Nadeszły wiadomości z Nowego Jorku z 26 października. Według nich pod Leesburg (na wirgińskim brzegu Potomaku) korpus wojsk unii pod dowództwem jenerała Stone pobity został i zmuszony do odwrotu za Potomak, przyczem utracił jenerała i 600 ludzi. Unioniści wysłali wielką wyprawę morską na wybrzeża Stanów seperatystowskich, złożoną z 80 okrętów i statków mających na pokładzie 500 dział i 35,000 żołnierzy i majtków.

Gazeta wiedeńska dzisiejsza (czwartkowa) zawiera list JCMci do hr. Forgacza względem urządzenia Węgier. List ten mówi, że N. Pan z powodu postępowania municypiów i oporu ich niemal buntowniczego przeciw uporządkowanemu stanowi rzeczy, w celu obrony wiernych poddanych i dla zapobieżenia szerzącym się nieposłuszeństwom, zawiesza czasowo aż do przywrócenia porządku wszystkie korporacye reprezentacyjne w Węgrzech, objawiając nadzieję rychłego zwołania ponownie sejmu, któryby niezałatwione na drodze konstytucyjnéj kwestye rozwiązał. Obecni urzędnicy aż do zastąpienia ich innymi mają pełnić służbę publiczną pod osobistą odpowiedzialnością. Namiestnikowi podlegać będą oprócz namiestnictwa, także żupani, administratorowie i przełożeni komitatów, tudzież burmistrze miast. Pewne zbrodnie i przestępstwa przeciw porządkowi publicznemu, bezpieczeństwu osób i majątków przekazane są sądom wojskowym. N. Pan oświadcza na nowo, iż pragnie w myśl dyplomu z 20go października r. z. utrzymać nienaruszenie konstytucyę węgierską, prawa i swobody kraju, sejmu i municypalności.— Obok tego N. Pan mianuje Fmpor. hr. Palffy namiestnikiem Węgier.

Jenerał Suchozanet opuścił Warszawę 5go t. m. udając się do Brześcia litewskiego, lecz niewiadomo, czy tylko na inspekcyę téj twierdzy, gdyż poprzednio zwiedzał Modlin i Dęblin, czy też zupełnie wyjechał z Warszawy porzucając powtórnie namiestnictwo, które chociaż tymczasowo, dwa razy sprawował, jadąc w lecie do kąpiel, a teraz z nich wracając, jednak za każdym zarządem, chociaż nic wielkiego nie zrobił, umiał po sobie zostawić pamięć, nie powiemy dobrą; w każdym jednak razie mniej smutną jak książę Gorczakow przez dni 27 lutego i 8 kwietnia i niż liberalny jen. Lambert przez 15 i 16 października.

Przepis stanu wojennego względem oddania przez mieszkańców wszelkiej broni myśliwskiej lub innej, wykonany w Warszawie zaraz 15go i 16 z. m. wykonywują teraz w niektórych powiatach Królestwa, w których polecono oddać broń w przeciągu 48 godzin. Czy to jest dzisiaj dopiero doszły dawny rozkaz, czy też nowo wydany? nie umiemy powiedzieć.—Jenerał-gubernator kijowski, wołyński i podolski, książe Wasylczyków, chociaż nie ogłosił stanu wojennego na Ukrainie, Wołyniu i Podolu, jednak nakazał, ażeby w miastach w ciągu dni 14, na wsiach w ciągu czterech tygodni oddali wszelką broń mieszkańcy katolickiego wyznania, zaś greckiego czyli prawosławnego mogą broń zachować. Taki rozdział ludności przy oddaniu broni na wyznania, jest niesłychanym, chociaż nie dziwi nas znających dobrze, w jaki to sposób ustawy i władze rosyjskie rozwijają równouprawnienie wyznań w prowincyach polskich, gdyż przejście z katolickiej religii na grecką jest wynagradzane, a z greckiej na katolicką karane dożywotniem wygnaniem na Syberyę. Jenerał-gubernator kijowski wyjątkowo tylko dozwala zachować po jednej sztuce broni strzeleckiej tym właścicielom ziemskim katolickiego wyznania, którzy stawią poręczycieli i marszałkom szlachty.

Pruski minister spraw wewnętrznych wydał pod d. 5 b. m. okólnik nowy z powodu wyborów do Izb, w którym zapewnia w imieniu rządu, że tenże przestrzegając potęgi i praw korony, bronić chce i umocnić także zaprzysiężone prawa ludu. Rozwijając prawodawstwo, należy zadosyć uczynić zapowieściom konstytucyi i potrzebom czasu. Zapowiedzianą jest ordynacya powiatowa, i dokończenie nowéj organizacyi armii. Rząd odpycha dążności skrajne po obu stronach, a chce zapewnić byt nowéj formy państwa przez powolny postęp.

National Ztg berlińska mniema, że widoki zawarcia traktatu handlowego między Związkiem cłowym niemieckim, to jest właściwie Prusami a Francyą, tak dalece osłabły, że pełnomocnik francuski w tym jeszcze tygodniu wróci do Paryża. Francya nie zgodziła się na program przez Prusy postawiony, a zatem jeżeli zmiana onego nie nastąpi, zamierzony traktat nie przyjdzie do skutku.

W politycznym świecie paryzkim znów krążą pogłoski, że Cesarz francuski zamierza usiłować rozwiązać sprawę wenecką przez układy z posłami austryackim i pruskim. Są to pogłoski giełdzistów, którzy chcieliby tę sprawę jak najprędzéj spokojnie załatwić, lub przynajmniéj głosić o jéj bliskiém załatwieniu pokojowém, aby wywrzeć dobry wpływ na giełdę. — Tymczasem dziennikarstwo włoskie coraz natarczywiéj nalega, aby zawiesiwszy sprawę rzymską, zwrócić się do rozwiązania sprawy weneckiéj. Ten zwrot polityczny przemagać zaczyna między osobami składającemi rząd włoski; lecz niewiadomo, czy naczelnik gabinetu włoskiego p. Ricasoli do kierunku się tego nagnie czyli ustąpi od steru władzy. W każdym razie mniemamy, że czekać będzie na orzeczenie w téj mierze większości sejmu włoskiego, który w końcu tego miesiąca ma się zebrać.

W wojnie na teatrze amerykańskim, przewlekającej się małoznaczącemi utarczkami lub ciągłemi demonstracyami bez stanowczych starć, —zaszła, według powyższej depeszy, jakaś znaczniejsza potyczka na głównej linii bojowej nad Potomakiem; potyczka ta niepomyślna dla unionistów, skończyła się przerzuceniem ich oddziału za Potomak na marlandzkie jego wybrzeże, na którem armia unionistów jest skoncentrowana około Washingtonu. Natomiast Unia chce znów, tak jak po porażce nad Bulls-Runem, powetować klęskę na lądzie zwycięztwem na morzu lub jego wybrzeżach; lecz tym razem daleko silniejszą wysyła wyprawę, która jak mniemamy, skieruje się przeciwko Nowemu Orleanowi i ujściom Missisipi. Te wyprawy morskie, równie jak blokada wybrzeży, tamujące wszelki handel morski Stanom separatystowskim, wyrządzają wielką szkodę seperatystom.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 7 listopada. Na zapytanie, czy przeciw administratorowi dyecezyi w Feldkirch X. Birnbaumer ma być podniesiona skarga o obrazę Rady państwa, jednogłośnie uchwalono przejść do porządku dziennego (Rzeczony ksiądz powstawał przeciw teraźniejszym instytucyom, a mianowicie przeciw okólnikowi Ministra stanu tyczącemu się akatolików w Tyrolu, a przeciw Radzie państwa użył zamiast nazwy „*Reichsrath*“ wyrazu: „*Reichsunrath.*“ Prz. Red. Cz.). Kalchberg wnosi rewizyę 7go działu ustawy przemysłowej z d. 20 grudnia 1859 w tym duchu, aby zastrzegając zupełną wolność zarobkowania, zastosować stowarzyszenia rękodzielnicze do potrzeb stanu rękodzielniczego.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 7 Listopada.

		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	348	342
Buble obrączkowe agio	„	110½	108½
Talary pruskie za 150 złr. now.	talar.	73½	72½
Srebro nowe	złr.	137½	136½
Półimperyały rosyjskie	„	11 30	11 15
Napoleondory 20-fr.	„	11 3	10 88
Dukaty holenderskie ważne	„	6 47	6 40
„ austryackie	„	6 55	6 48
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon.	„	84 50	83 50
„ „ „ „ na wal. aust.	„	80 50	79 50
Obligacye indemn. z kuponami	„	66 75	66⅙ —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup.	„	80 —	79 —
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 80%	„	168½	166½
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	101⅓	100½

Wiedeń 7 Listopada (telegraf.)

	zł.	c.
5% Metaliki	66	75
5% Pożyczka narodowa	80	35
Akcye banku narod. wiedeńs.	742	—
„ banku kredytowego	178	40
Srebro	137	30
Londyn 10 funt. szterl.	138	10
Dukat pojedynczy	6	56

Wiedeń 6 Listopada.

Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	61 25	61 —
5% Pożyczka narodowa	80 10	80 —
5% Metaliki na mon. konw.	66 70	66 60
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi	89 —	88 50
5% „ „ węgierskie	67 75	67 —
5% „ „ chorw. słow. ban.	68 75	68 —
5% „ „ galicyjskie	67 —	66 40
5% „ „ bukowińskie	65 —	64 50
5% „ „ siedmiogrodzkie	65 —	64 50
5% „ „ innych krajów kor.	88 —	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka	93 75	93 25
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	101 —	100 50
„ „ „ 10 letnie	95 —	94 —
„ „ „ losowane w wal. austr.	84 50	84 25
4% Tow. kredyt. galicyjskie	79 50	—
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	82 20	82 10
„ „ „ z r. 1839 całe	113 50	113 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	86 25	86 —
Bilety rentowe Como	17 25	17 —
Losy zakładu kredytowego	118 60	118 40
„ tryestskie na 4½ %	123 50	122 50
„ żeglugi par. na Dunaju	95 25	94 75
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	98 —	97 —
„ Księcia Salm „ 40 „	37 25	36 75
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 —	36 50
„ Księcia Clary „ 40 „	36 50	36 —
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 50	36 —
„ Miasta Budy „ 40 „	34 50	34 —
„ Księcia Windischgrätz 20 „	23 25	22 75
„ Hr. Waldstein „ 20 „	23 —	22 50
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 25	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	740 —	738 —
„ zakładu kredytowego	177 70	177 50
„ żeglugi parowéj na Dunaju.	416 —	414 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	2027	2025
„ „ rządowéj	273 —	271 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	161 —	160 50
„ „ Pardubickiéj	118 —	117 75
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	232 —	231 —
„ „ Galicyjskiéj	167 50	167 —

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).

	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	3	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	116 40	116 25
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	116 60	116 40
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	3	102 70	102 50
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	7	—	—
Londyn 10 funtów.	3½	138 20	138 —
Paryż 100 franków	6	54 25	54 10

Waluty.

Cesarskie korony	19 —	18 95
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 57	6 56
„ „ obrączkowe	6 56	6 55
Złoto *al marco*	6 54	6 52
Napoleondory	11 —	10 97
Suwereny	—	19 5
Fryderyki	—	11 55
Luidory	—	11 23
Suwereny angielskie	—	13 85
Imperyały rosyjskie	—	11 26
Srebro	137 75	137 25
„ kupony	137 75	137 50
Talary związkowe	2 6½	2 6
Pruskie bilety kasowe	2 6	2 5½

Lwów 5 Listopada.

Dukat holenderski	6 53	6 48
„ austryacki.	6 55	6 50
Półimperyał rosyjski	11 30	11 19
Rubel rosyjski.	2 17	2 15
Talar pruski.	2 6	2 4
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	78 65	78 15
„ „ „ „ w mon. kon.	82 65	82 15
Oblig. indemn. bez kupon.	67 25	66 58
Pożyczka narodowa bez kupon.	80 43	79 68

Warszawa 5 Listopada.

Półimperyały	rubli	—	5 78
Obligi skarbowe	„	90 94	—
kupon		—	— 38⁸⁄₉
Listy zastawne III okresu	rubli	15 1	14 98
kupon		—	— 22⅙
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj		—	—

Wrocław 6 Listopada.

Banknoty austryackie w mon. nowéj	73 5/12	—
Polskie bilety bankowe	85¾	—
„ listy zastawne	85⅜	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	97½
Obligi kolei krak.-szląźk.	—	—

Paryż 5 Listopada.

Renta 3%	68	35

Londyn 5 Listopada.

Konsole	93

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po południu = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu 7. 56 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3 po południu; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 6 do 7 Listopada.

HOTEL POLLERA. Maurycy Silberstein kup. z Gliwic. Eustachy Jawornicki wł. dóbr, Józef Heinemann dyr. fabryki, Ludwik Skrzyński wł. dóbr, Ernest Weis kup., z Galicyi. S. Lemberger z Petersburga.

Wyjechali: Henryka Michałowska, Franciszek Tomanek, J. Dunajewski prof. uniw. na mieszkanie do Krakowa. Joanna Naimska ob. do Warszawy. Józef Fijałkowski do Biały. Franciszek Dundaczek ck. urz. do Stryja. Adolf Weiss kup., Rozenberger buchhalter do Prus. X. Wiktor Pawłowski do Kościelca. Gustaw Stein kup. do Mysłowic. Kajetan Wolski wł. dóbr do Spytkowic. Ignacy Jordan do Wadowic. Atanazy Benoe do Niegowic. Wilhelm hr. Siemiński do Galicyi. Julia Guillermin guwernantka, Jerzy Vornik, Dymitr Comadorato wł. dóbr z Mołdawii.

HOTEL ROSYJSKI. Józef Bronikowski, Władysław Grabowski wł. dóbr, Jan Borkowski urz. z Kołomei. Leon Pilawa Gąsiorowski wł. dóbr ze Mstowa. Leopold Perisch dziekan z Porąbki.

Wyjechali: Leon Pilawa Gąsiorowski wł. dóbr do Mstowa.

HOTEL DREZDEŃSKI. Jan Papy ob. z Królestwa. Tytus Drochojowski wł. dóbr z Ryczowa.

Wyjechali: Marceli Krajewski ob. do Czech. Kornel Chwalibóg wł. dóbr do Galicyi. Jan Sulatyński wł. dóbr do Warszawy. Jan Papy ob do Królestwa.

HOTEL SASKI. Książe Adam Woroniecki z Lubelskiego. Jan Ahrens urz. z Warszawy. Władysław Śląski, Iżbiński Ignacy. Juliusz Godefroi, Waleryan Wróblewski, Wiktor Brzeski, Antoni Iwanicki, Włodzimierz Ostrowski obyw. z Królestwa. Seweryn Dziakowski ze Lwowa. Karol Bernatowicz ob. z Podola. Jakób Turnau z Galicyi. Jan Stysiński art. opery warsz. z Przemyśla. Borkowski z Królestwa.

Wyjechali: Jan hr. Tarnowski, Ludwik hr. Wodzicki, Stanisław Czarnomski, Maksymilian Ampliwski, Seweryn Kisielewski, Lgocki Jan, Apolinary Kotkowski, Józef Konopka do Galicyi. Jakób Wysocki do Królestwa.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
5	4	330‴ 14	+ 5'0	77	zachodni słaby	pogoda z chmurami			
	10	30 69	1 4	71	„ „	„ „		+ 1'4	+ 9'1
6	6	30 27	1 3	99	wschodni „	„ „			
	2	329‴ 60	+ 5'8	69	Zach. słaby	pochmurno			
	10	29 11	1 2	91	„ „	pogoda z chmur.		+ 1'4	+ 7 0
7	6	27 31	0 4	90	„ „				

(Nadesłane).

Do szanownéj Redakcyi „CZASU" w Krakowie.

Jak wiadomo dnia 31 Sierpnia r. b. nawiedziło gumno moje nieszczęście pożaru i wyrządziło mi znaczne szkody tak w budynkach jako też i w tegorocznych zbiorach zboża. Będąc jak zwykle i tego roku przez pośrednictwo głównego agenta w Kołomei pana S. Erlich w zaszczytnie znanem Towarzystwie „Azienda Assicuratrice w Tryeście" od klęsk ogniowych ubezpieczonym, Towarzystwo to zesłało na miejsce nieszczęścia, swego pełnomocnego likwidatora który po pracowitem i sumiennem wyprowadzeniu do wynagrodzenia przypadającéj znacznéj bo przeszło 5ciu-tysiącznéj summy za częściowo spalone zbiory zboża i paszy, takową natychmiast bez wszelkiego odnoszenia się do Dyrekcyi swéj na miejscu mi wypłacił, pominąwszy wszelkie formalności pomimo téj ważnéj okoliczności, że za podstawę do wyrachowania przypadającéj mi summy, niebyłem w możności przedłożenia jasnych dowodów książkowych, których warunki ubezpieczenia koniecznie wymagają.

Fakt ten, jaki sam na sobie świeżo doświadczyłem, udowadnia jasno mylne w ostatnich czasach tak często słyszeć się dające twierdzenie, jakoby Towarzystwa assekuracyjne obcokrajowe miały na celu przy przedsiębranych likwidacyach szkód ogniowych, starać się nakręcać warunki swych polic na szkodę poszkodowanych, lub też w celach spekulacyjnych zwlekać z wypłatą, a że tego zarzutu Towarzystwu „Azienda Assicuratrice" czynić nie można, oświadczenie powyższe do którego czuje się być obowiązany, dostatecznie dowodzi.

(1213-2-3) *Leon baron Kapri.*

Z dnia 8 na 9 Lipca r. b. skradzioną mi została klacz stadowa rasy arabskiéj, lat 7 mająca, ciemno gniada z kwiatkiem na czole nieregularnego kształtu w pośrodku całkiem białym, po brzegach zaś tego kwiatka, rzadsza szerść biała czyniła znak ten jakoby otoczony mniej białym obwodem, również na nosie, a właściwie wirzchniej wardze nieznaczny biały znak ukośny mająca; miary 15 piędzi, silnie zbudowana, piersi szerokie, krzyż równy, ogon wysoko osadzony, który idąc kłusem odsadza; oczy zdrowe, głowa trochę zadługa lecz piękna; klacz ta u mnie ani zaprzęganą ani jeżdżoną nie była; jest źrebną, i około połowy Listopada r. b. ożrebić się mająca.

Przedsięwziąwszy wielkie poszukiwania, udało mi chwycić udowodnionych sprawców téj kradzieży, którzy już w więzieniu sądowym się znajdują; klacz atoli jeszcze nie odszukana, zdaje się zatem, że ją złodzieje lub gdzie przechować dali, lub też co pewniej sprzedać musieli, niewiadomy zaś rzeczy w dobréj wierze takową kupił. Przewidując ten wypadek proszę bardzo: ktoby podobną powyżéj opisanéj klaczy po dniu 9 Lipca r. b. z rąk niewiadomych nabył, zechciał się zgłosić lub wprost do mnie, lub do zarządu ekonomicznego wsi Dembno, ostatnia poczta Brzesko w Galicyi, zkąd wysłany będzie kto do obejrzenia klaczy, ja zaś aby własność moją odzyskać, chętnie łaskawemu donoszącemu mi oprócz wdzięczności, całą kwotę pieniężną jaką na kupno tejże klaczy dał, wypłacę.

(2117-2-4) *E. Jastrzębski.*

W Drukarni „CZASU."

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*